

Gazeta Robotnicza

Organ Polskiej Partii Socjalistycznej Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego

Wydawca: O. K. R. P. P. S. Katowice

CENA
10 gr.

Wychodzi rano 6 razy tygodniowo z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Abonament mies. w ekspedycji, w kolp. i na pocztę 2.50 zł., zagr. 6 zł. Cena ogł.: za wiersz wysokości 1 mm. w tekście 50 gr. zwycz. 40 gr. Układ ogłoszeń tekstowych i zwycz. 6-10 szpaltowy. Red. i Admin. w Katowicach, Teatrna 12. Redaktor przyjmuje oprócz soboty codziennie od g. 10—12. Admin. czynna od g. 8—16. Tel. 354-06. P.K.O. 301.042

Nr. 94

Katowice, Wtorek 19 Kwietnia 1938 r.

Rok XLII

Walki na wybrzeżu śródziemnomorskim

Faszyści gen. Franco doszli do wybrzeża

W piątek późnym wieczorem sztab główny gen. Franco ogłosił komunikat o dotarciu wojsk gen. Aranda do morza. Oddziały gen. Aranda miały zająć Vinaroz, Benicarlo, Alcanar i Ulladecona i pas wybrzeża szerokości 30 km. Z granicy francusko-hiszpańskiej nadeszły via Rzym szczegóły

o zajęciu Vinaroz przez oddziały powstańcze. Trzy statki rządowe, na pokładzie których znajdowali się dowódcy wojskowi i przewodnicy polityczni, dostały się w ręce powstańców. Wszyscy znajdujący się na pokładzie tych statków zostali wzięci do niewoli.

Wizyta premiera Daladier i ministra Bonnet w Londynie

„Le Matin” donosi z Londynu, iż wedle wiadomości, posiadanych przez tamtejsze koła dobrze poinformowane, Rząd brytyjski wystosował do premiera Daladier i ministra spraw zagr. Bonnet’a zaproszenie, by przybyli do Londynu dn. 27 kwietnia, celem omówienia sytuacji międzynarodowej z kierownikami polityki angielskiej. Wizyta francuska mężów stanu, którzy przypuszczalnie po-

wyższą datę zaakceptują, potrwa 2 dni.

W czasie wizyty przedstawiciele obu rządów wymienią poglądy w sprawie polityki zagranicznej oraz w sprawie zagadnień dotyczących obrony.

Jak przypuszczają, po tej wizycie zostaną nawiązane nowe kontakty pomiędzy sztabami francuskim i brytyjskim.

Czy zajdą zmiany w Rządzie japońskim?

Japoński minister oświaty, o którym w kołach politycznych mówią jako o możliwym następcy premiera ks. Konoye, oświadczył przedstawicielom prasy, że w Rządzie nie zajdą żadne zmiany ze względu na wysoki autorytet, jakim cieszy się ks. Konoye.

W kołach politycznych zapewniają jednak, że minister wojny od będzie z ks. Konoye doniosłą naradę pod koniec bież. tygodnia i że narada ta może stać się punktem zwrotnym w obecnej polityce. Poza tym przewidziane jest, że stronnictwo Minseito odbędzie wielkie zebranie w czasie którego przewodniczący stronnictwa przedstawi konieczność zbliżenia do partii Seiyukai. Jak przypuszczają jednak, na zebraniu tym omawiana będzie sprawa zbliżenia obu stronnictw, celem podjęcia wspól-

nej akcji w obliczu aktualnych zagadnień—nie zaś sprawa utworzenia nowego wspólnego stronnictwa, czego domagają się koła wojskowe.

W pierwszą rocznicę zgonu Kazimierza Kaczanowskiego

W dn. 19 kwietnia upływa pierwsza rocznica śmierci tow. KAZIMIERZA KACZANOWSKIEGO.

Tow. Kaczanowski należał do tych ludzi, którzy pozostają niezapomniani. Łukę, jaką pozostawiła Jego śmierć, odczuwa się coraz bardziej w miarę, jak upływa czas; — był On tak silną indywidualnością, że miejsce, jakie zajmował w ruchu robotniczym, — wielkie wartości, jakie doń wnosił — stanowią same w sobie piękną kartę w historii polskiego Socjalizmu.

Kazimierz Kaczanowski był czło wiekiem walki. Kryształowy charakter; nieugiętość ideowa; śmiałość decyzji; bezkompromisowość i bezwzględność tam, gdzie chodziło o zasady; rozmach i polot w połączeniu z wiedzą — oto wartości, jakie wnosił do naszej codziennej pracy. Przejawiały się one w całej pełni w jego bogatej działalności publicystycznej.

Pomimo, iż był urodzonym działaczem społecznym i agitatorom — miał usposobienie samotnika i nie dbał o wywieranie bezpośredniego wpływu na otoczenie; — tym nie mniej wpływ ten był bardzo silny, — tak, jak silną była indywidualność Zmarłego.

Śmierć Kazimierza Kaczanow-

Koncentracja wojsk na odcinku Tortoza

* Główny opór wojsk rządowych koncentruje się na odcinku Tortoza, gdzie zgromadzono znaczne siły piechoty i ścigano z szeregu odcinków artylerię. W kierunku Tortoza maszerują od zachodu dywizje legionistów włoskich, pod czas gdy ze strony południowej posuwają się wojska pod dowództwem gen. Garcia Vallino, które zajęły miejscowość Freginales o 14 km. od Tortoza — i dotarły wczoraj rano do San Carlos de la Bi-

che.

Wojska powstańcze starają się opanować most w miejscowości Amposta na rzece Ebro, aby odciąć odwrót wojskom rządowym. Lotnictwo powstańcze uczestniczy w ofensywie na całym wybrzeżu.

Z Saragossy donoszą, iż oddziały gen. Vallino zajęły wczoraj wczesnym rankiem miejscowości Amposta, Masdenberge i Santa Barbara.

Aresztowania w Bukareszcie

W Bukareszcie ogłoszono następujący komunikat urzędowy:

„Organy policji i żandarmerii przejęły ostatnio szereg ulotek propagandowych, rozpowszechnianych przez osobników, którzy należeli do rozwiązanej organizacji „Wszystko dla Ojczyzny”. Podczas rewizji znaleziono u tych osobników broń i amunicję, posiadane nielegalnie. Rodzaj tej broni, składającej się z karabinów maszynowych i ręcznych oraz granatów, dowodzi, że nie chodziło tutaj o środki obrony osobistej. W obliczu tych faktów ministerium spraw wewnętrznych nakazało przeprowadzenie rewizji domowych u wszystkich dawnych kierowników rzeczonej organizacji. Rewizje te zostały dokonane wieczorem dn. 16 bm. bez żadnych

incydentów, zaś rezultaty ich potwierdziły całkowicie przypuszczenia władz bezpieczeństwa. Wszystkie osoby, u których znaleziono broń i amunicję, zostały aresztowane i przekazane władzom sądowym z zachowaniem przepisów prawnych. Należy podkreślić, że cały ten ruch nie wykroczył poza ograniczony ściśle krąg zawodowych agitatorów, podczas

O nawiązanie rokowań francusko-włoskich

Francuskie koła miarodajne potwierdzają, że francuski charge d'affaires w Rzymie Biondel dokonał w sobotę z polecenia swego rządu demarche u rządu włoskiego, zmierzając do podjęcia

rokowań, których rezultatem ma być zamianowanie w ciągu maja ambasadora francuskiego przy Kwirynale. Odpowiedź Rządu włoskiego spodziewana jest w najbliższym czasie.

Samolot rumuński rozbił się w Karpatach

Z Czerniowiec donoszą, iż od soboty 9 b. m. trwają poszukiwania rumuńskiego lotnika wojskowego, Nicolae, który odleciał z lot

niska w Buzau. Przypuszczalnie rozbił się on w Karpatach.

Poszukiwania w górach przy pomocy samolotów pozostały bez rezultatów. Obecnie dokonywa się poszukiwań za pomocą wojskowych patrolów narciarskich.

Lotnik amerykański zginął bez wieści

W ubiegły piątek bratankę zmarłego miliardera amerykańskiego, Andrew Carnegie „Withfield” wyleciał z lotniska Roosevelt Field na krótką przejażdżkę swym samolotem turystycznym. Od tego czasu nie było o nim żadnych wiadomości i wszelkie poszukiwania spełzły na niczym.

Wiadomości różne z kraju i ze świata

MOTOCYKL ZDERZYŁ SIĘ Z SAMOCHODEM.

W sobotę 16 bm. w godzinach wieczornych motocykl, kierowany przez Michała Króla, zderzył się na skrzyżowaniu ulic Krzyżowej i

Grażyńskiego w Łagiewnikach (Górny Śląsk) z samochodem ciężarowym. Na skutek zderzenia motocyklista Król i towarzyszy jego Jan Włodarko zostali wyrzuceni z siedzeń na bruk i doznali tak ciężkich obrażeń, że, przewiezieni do szpitala, wkrótce po wypadku zmarli.

TRAGICZNY WYPADEK W PIEKARACH.

W mieszkaniu Widerów przy ul. Józefki w Piekarach Śl. manipulujący nieostrożnie rewolwerem kalibru 6,35 mm. Józef Wiedera postrzelił przez przypadek swego kolegę Huberta Adamec’a z Piekar Śląskich. Trafiając go w okolicę serca. Widząc, że Adamiec padł na podłogę i broczy krwią, a mniemając, że go zabił. Wiedera przyłożył sobie rewolwer do skroni i strzelił, pozbawiając się życia. Rannego Adamec’a przewieziono na kurację do szpitala powiatowego w Piekarach Śląskich. Adamcowi nie zagraża niebezpieczeństwo utraty życia. Zwłoki tragicznie zmarłego Wiedery umieszczono w kostnicy szpitalnej w Piekarach Śl.

SKAZANIE MALWERSANTÓW Z LWOWSKIEJ UBEZPIECZALNI.

W sądzie okręgowym we Lwowie zapadł wyrok w procesie urzędników Ubezpieczalni Społecznej, którzy wykradali akta firm, zalegających z wkładkami za pracowników i sprzedawali je zainteresowanym.

Osk. Dynski i Briefer zostali skazani po 4 lata więzienia, osk. Winnicki na pół roku, osk. Fischele, b. dyr. hotelu, na 4 miesiące. Pozostałych oskarżonych u niewinniono.

KATASTROFA KOLEJOWA.

Pociąg pociąg Algier-Oran wykoleił się w niedzielę rano, na skutek rozkręcenia szyn. Katastrofa wydarzyła się w pobliżu Attaf’s pomiędzy Affreville a Orleans ville. 5 osób poniosło śmierć na miejscu, a 12 jest ciężko rannych. Większość ofiar stanowią europejczy, zajmujący wysokie stanowiska.

POŻAR W DZIELNICY ROBOTNICZEJ W LONDYNIE.

Ołtrzymi pożar strawił grupę domów robotniczych w dzielnicy Bow we wschodniej części Londynu. Jedno dziecko zmarło wskutek doznanych poparzeń; 6 innych osób przewieziono do szpitala.

WŚRÓD PRZYJACIOŁ.

Mussolini przyjął w pałacu weneckim nowego ambasadora niemieckiego von Mackensena, z którym odbył dłuższą rozmowę.

Psychoza...

Jak donosi PAT, wiele pracy mają obecnie w Wiedniu urzędy parafialne, w których długie ogonki petentów czekają na załatwienie sprawy... swoich rodowodów.

Z reguły wymagane jest aryjskie pochodzenie rodziców i dziadków, członkowie zaś partii muszą wykazać aryjskie pochodzenie swoich przodków aż do r. 1800, czyli do pradziadków.

Równocześnie arcybiskupia kurya wydała, z rozkazu namiestnika Rzeszy, Seyss Inquarta, zlecenie, by urzędy parafialne wydawały żądane metryki nie w wyciągach, tylko w odpisach całych dokumentów.

Wichura

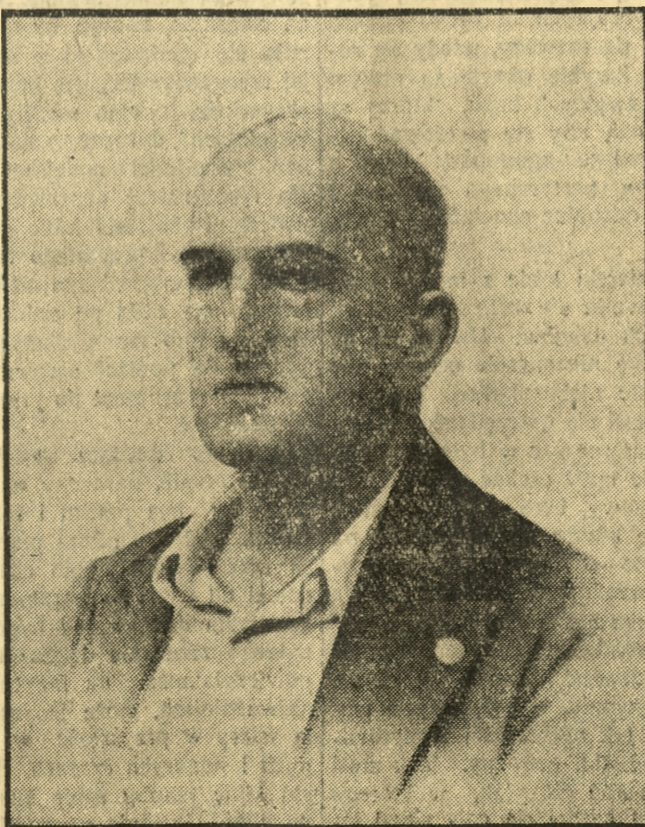
nad wybrzeżem polskim

Po pięknej słonecznej pogodzie nad wybrzeżem polskim rozszalała w niedzielę silna wichura. W porcie Wielkiej Wsi schroniło się kilka statków i szkunerów.

Jaką będziemy mieli dziś pogodę?

Przewidywany przebieg pogody w dniu 19 bm.: Po pogodnej cichej i chłodnej nocy (przymrozki), w ciągu dnia pogoda słoneczna z przejściowym wzrostem zachmurzenia typu kłębiastego i przelotnymi opadami. Przy umiarkowanych, porywistych wiatrach zachodnich i północno-zachodnich (górnym około 50 km/godz.).

Temperatura do 10 st. Postawa chmur niskich około 300 m. Widzialność bardzo dobra.



W przekroju tygodnia

Życie gospodarcze

Fakty, cyfry, oceny, dane szczegółowe

Nowy zamęt w gospodarce światowej

Przed kilku miesiącami po raz pierwszy rzucono w świat stwierdzenie, że świat w r. 1938 znajdzie się w obliczu nowego kryzysu gospodarczego. Przewidywania te sprawdziły się o tyle, że trwający przez ostatnie parę lat proces poprawy gospodarczej w świecie uległ zahamowaniu, a nawet — zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych — przeszedł w regresję (łagodna nazwa kryzysu).

To nie są puste słowa. Pragnąc przekonać o tym czytelników, podamy niektóre dane, zaczerpnięte z zestawienia w „Polsce Gospodarczej” (zest. 15).

O rozmiarach kryzysu w Stanach Zjednoczonych świadczy fakt, że od sierpnia roku ub. do końca lutego r. b. t. zw. wskaźnik działalności gospodarczej obniżył się z 107.9 na 79.7. Nic nie zapowiada, by miała nastąpić zdecydowana poprawa.

Pod przemożnym wpływem kryzysu amerykańskiego rosł także poprzednio genewski wskaźnik produkcji światowej od maja r. ub. do grudnia spada z 106.8 na 89.1 (1929 — 100).

Okazuje się również, że wskaźnik produkcji europejskiej rośnie dalej, pomijając zmniejszenie pod koniec roku. Źródło kryzysu leży więc w Stanach Zjednoczonych.

Fakt izolacji koniunktur poszczególnych krajów utrzymuje się nadal. Na przekór więc idącej ze Stanów Zjednoczonych fali kryzysu, produkcja Niemiec czy Włoch utrzymuje się wysoko. Mały tu co prawda do czynienia z „autarkiczną” gospodarką zorientowaną na dyktando. Ale i Anglia nie zdradza objawów załamania koniunktury.

Kierunki produkcji brytyjskiej, przede wszystkim znaczny wzrost przemysłu ciężkiego — świadczą, że i tu działają przyczyny niezbyt naturalne, że oddziaływa tu wpływ ogromnego programu zbrojeń. W szeregu mniejszych krajów (Belgia, Holandia) dają się skonkretyzować wyraźne objawy pogorszenia sytuacji.

Tak więc koniunktura zbrojeń krzyżuje się z bardzo wyraźnym

prądem kryzysowym.

W parze z kryzysowymi objawami spadku produkcji dają inne objawy kryzysu: w ciągu półroczia wzrosły o 38% zapasy (zwłaszcza surowców podstawowych), powoli zarysowuje się spadek światowych obrotów handlowych (w styczniu r. b. handel 76 państw wyniósł dolarów 2.215 milionów wobec 2.514 milionów przeciętnie mies. w r. ub.); rozchwiał się

objawy stabilizacji cen światowych.

Słowem — rośnie chaos w gospodarce światowej. Krzyżują się ze sobą sprzeczne tendencje. Sytuacja ta jest dobitnym świadectwem tej prawdy, że pod egidą kapitalizmu i faszyzmu nie da się wrócić do harmonijnej współpracy narodów świata.

Złe się dzieje w kołchozach

Sytuacja na terenie kolektywizowanego rolnictwa sowieckiego nie przedstawia się różowo. Świadczą o tym liczne głosy w prasie sowieckiej, napadające na „trockistów” i „bucharinców”, którzy rzekomo szerzą antagonizm na wsł i rozsadzają ustroj kołchozów. Muszą to być nieład spryciarze owi „szkodnicy”, skoro rozpalili pożar antagonizmów, które rozgorzały na całym ogromnym terytorium kolektywizowanego rolnictwa.

Jest rzeczą dziwną, jak łatwo owi „ultramarksyści”, za jakich uważają się bolszewicy zapominają o najelementarniejszych zasadach determinizmu społecznego, o tym, że przecież tak potężny antagonizm nie może być dziełem garstki agitatorów...

Na czym polega istota problemu. W myśl „wzorowego” statutu kołchozów z 17 lutego 1935 r. każda zagroda chłopska otrzymuje przydział gruntu po 1/4

hektara, a nawet po całym hektarze. Ma prawo trzymać jedną krowę, parę głów nierogacizny i drób.

To właśnie gospodarstwo stało się podstawą egzystencji „kołchoźnika”. Uprawa gruntów wspólnych niewiele chłopom daje (podatki, wysokie koszty produkcji itp.).

Następuje więc rozdział pomiędzy skrajną, intensywną pracą chłopów na własnym karłowatym gospodarstwie a niechętnym udziałem w obróbkę gruntów kołchozowych. Robotę ową chłop „odwala” jak pańszczyznę. Efekty w formie odpowiedniej części rozdziałnego dochodu kołchozu są minimalne, a ta część jest wypłacana z opóźnieniem.

Nie będziemy się szczegółowo zastanawiać nad przyczynami tego zjawiska. W każdym razie leży ono głęboko — w samym założeniu ustroju kołchozu, jak również w ogólnej polityce Państwa w stosunku do rolnictwa.

Leży również w fakcie, że — mimo wszystko — chłop zawsze stał się wcześniej pracować będzie na własnej glebie...

„Izwestia” i inne pisma sowieckie ujmuje ten problem inaczej. Przyczyną były rzekomo pochłaniania władz, które dawały za chęć interesom indywidualnym z krzywdą interesów zbiorowych. Ta rzekoma dywersja rzekomych „wrogów ludu” podciągała u podstaw rozwój kolektywizowanego rolnictwa.

W początkach roku 1930, gdy wynikiem pierwszego etapu kolektywizacji była straszliwa tragedia milionowych rzesz chłopskich, gdy chłop masowo bili twierdząc i wieszali się — odpowiedzialność zrzucano na władze lokalne. „Car-batiuszka jest dobry, tylko ma złych doradców” — mawiano za orakła. Dziś, na tle widomego bankructwa sowieckiej kolektywizacji — znów znajduje się winowajcę w postaci „wrogów ludu”.

Bohaterski kibic

Pewien dosyć znany krytyk literacki, pisujący w równie znanym tygodniku literackim, zarzucił kiedyś powieści Mariana Czuchnowskiego „Cynk” brak czy też niedostateczne uwzględnienie „pierwszoplanowej” bohatera. My, ludzie mniej wymagający od owego krytyka, uważamy, że zarówno w życiu, jak w twórczości Czuchnowskiego charakteru, wierności przezżonianiom, poczucia godności własnej jest pod dostatkiem. Krytykowi jednak to nie wystarczy.

Bohaterstwo, to jest minimum, którego od każdego człowieka żąda. (Mamy wrażenie, że sobie dał dyspensę). Od pisarzy żąda porcji zwiększonych, nadmiernych nadludzkich. Nic w tym dziwnego. Wszak jego to nie nie kosztuje. Jedno pociągnięcie pióra, jedno spojrzenie do lustra, aby zobaczyć w nim odbicie radykalnego krytyka, bohatera kibica wystraszca, aby go we własnych oczach ulokować na zawrotnych, niedostępnych wysokościach.

Kibic krytyczny, wymagający, pełen poczucia wyższości, jest typem, który występuje u nas dosyć często. Zazwyczaj ulokował się na bezpiecznej, odległej estradzie i w toczących się walkach nie bierze udziału. To mu pozwala z odległości obserwować walczących, krytykować ich ruchy, ich taktykę i zachowanie się i nie kryć się ze swoim umiennym sądem, czy nawet lekceważeniem. Krytyk daje do zrozumienia, że te walki są zbyt bezpieczne, niedość heroiczne, aby mógł się w nich osobiście angażować. Poprostu nie warto. Co innego, gdy dojdzie do jakichś nadzwyczajnych rozstrzygnięć. Wtedy się rozważa, wtedy się zabiera. Zwykle okazuje się niczym dla niezwykłych ludzi, którzy są za dumni, aby się poddawać egzaminowi ze zgodności: teorii z praktyką, krytycznego zarozumiałstwa z odrobiną chociażby charakteru.

Bohaterski kibic z innego jeszcze powodu nie zniża się do wspólnych czynności. Uważa się za jednostkę niezmiernie cenną i nie słychać niebezpieczeństwa. Taka figura musi się oszczędzać, nie może się marnować w bylejakiej okazji, ale musi czekać na moment przełomowy, heroiczny. Wszystkie oczy są zwrócone na bohatera na estradzie — o tym on sam jest głęboko przekonany. I dlatego nie wolno mu nic zrobić, co by go „głównie” przedwcześnie skompromitować, zdradzić, narazić. W swoim pospiewaniu, w całym życiu musi być jak najbardziej kompromisowy, giętki, ostry. Tak musi postępować człowiek, w którego wnętrzu mieści się cały skład łatwego zapalnej amunicji duchowej. Przyszły rewolucjonista, największy z wielkich, swoją ostrożność składa na ołtarzu swojego wielkiego przeznaczenia, swojego bo-

haterskiego kiedyś...

Jego ostrożność i niemieszanie się do niczego w praktyce jest ochroną dla czystości przekonania, a równocześnie sprawdzianem radykalizmu, czy rewolucjonizmu najwyższej próby, który nie może się pospolitować z byle jaką okazją, ale musi czekać na najgodniejszą, najbardziej dostojną. Ze może nigdy nie nadejść, to już jest wynikiem złośliwości losu, który krzywym okiem patrzy na bohaterów, czekających na swoją kolej.

Do chwili nadejścia tej wielkiej okazji bohaterski kibic pozostaje ze swoim bohaterstwem wysoko na estradzie, bacząc, by nie spał, milo się zetknięciem z niegodną jej rzeczywistością. Na koszt owej przyszłości wolno udzielać sobie wszelakich dyspens, niedostępnych dla ludzi mniejszej miary, dla tych, którzy naprawdę o coś walczą. Bohaterski kibic na konto swojego przyszłego bohaterstwa żąda wszystkiego od innych, niczego nie żąda od siebie. Wle kim jest i to mu wystarczy. Nie będzie się poniżać sprawdzaniem swojego charakteru po przez realne działanie.

Skrótny działacz, znajdujący się na arenie, narażony na ciosy, walczący bez patosu i rozgłosu, swoim trudem i ofiarą przekształca rzeczywistość. Jego charakter, daleki od wiar w pozadulski automatyzm dziejów, od hyperadikalnego zrzucania działania i odpowiedzialności na innych, jest najważniejszą, może jedyną ostoją w przyszłości w ciemnych i ponurych czasach. Bohater kibic tworzy sobie kunsztowne alibi, łazikuje po peryferiach, jest figurą śmieszną, zbędną, a chwilami irytującą i godną pogardy.

WŁODZIMIERZ JAMPOLSKI.

Kryzys w przemyśle naftowym

Sytuacja przemysłu naftowego winna być przedmiotem zainteresowania i troski całego społeczeństwa.

Wydobycie ropy naftowej w r. 1937 znów wykazało spadek o 934 cysterny 10-tonowe tj. o 1,8%. Według zestawienia szczegółowego, sytuacja na terenie poszczególnych okręgów przedstawia się dość niejednorodnie.

W okręgu jasielskim nastąpił nawet rekordowy dla epoki wojennej wzrost produkcji do sumy 11,8 tys. cystern.

Natomiast teren marki podstawowej, eksploatowany od 40 lat, wykazuje dalszy spadek i stopniowo produkcja marek specjalnych zbliża się do połowy całej produkcji polskiej. Innymi słowy mówiąc owe tereny tylko o 4% dają mniej niż podstawowe kopalnie boryslawskie, tustanowskie i mrożeńskie.

Niedobór tych kopalń skłaniał do nowych poszukiwań. W r. 1937 odwieziono 139,3 tys. metrów, gdy w r. 1930 — 116,6 tys. metrów.

WĄTROBA NIEDOMAGA

Gdy lekarz rozpozna, że źródłem niedomagań jest wątroba, działająca leniwie i niedostatecznie odfiltrująca krew, nie wydziałająca w dostatecznej mierze żółci — stosują się zioła, przeciwko kamicy żółciowej i złej przemianie materii D-ra Cz. Krusowski, ze znakiem słownym KAMI-

Wyczerpywanie się eksploataowanych złóż jest zjawiskiem naturalnym, któremu musi zaradzić odpowiednia organizacja przemysłu. Okazuje się, że obecne poszukiwania nie są jeszcze dostateczne. Z drugiej strony ogólna sytuacja gospodarcza kraju, m. in. słaby stan motoryzacji nie może być podstawą dla należytego rozwoju przemysłu i zapewnienia mu opłacalności produkcji i poszukiwań.

Polski przemysł naftowy wymaga energicznych środków zaradczych.

POMADKI DO UST SZACHA

gwarantują pięknych i pełnych ust.

Wyrabiane w naturalnych odcieniach.

J. SZACHA

Warszawa

Wiadomości bieżące

W kraju

OZNAKI KONIUNKTURY

Wydobycie ropy naftowej w marcu r. b. wzrosło w porównaniu z lutysem o 26,5%. W porównaniu z marcem r. ub. wydobyto 10-tonowe cysterny o 42%, stali — o 17%, walcowni — o 21%. Wzrosła również produkcja hutnictwa cynkowego i ołowianego.

Ekspozyt hutniczy był w marcu o 42,82% wyższy niż w lutym.

Ekspozyt węgla kamiennego w marcu r. b. wyniósł 367 tys. t. wobec 347 tys. ton w lutym r. b. i 340 tys. t. w marcu r. ub. Przeciętna dzienna wysyłka węgla kamiennego za granicę wynosiła w marcu 33 tys. t. wobec 36 tys. t. w lutym r. b.

KAPITAŁ ZAGRANICZNY W POLSCE

„Polska Gospodarcza”, omawiając ruch kapitałów w spółkach akcyjnych podkreśla, że w r. 1937 udział kapitału zagranicznego w całym kapitale akcyjnym w Polsce jest bardzo słaby (w 2 spółkach na 32 nowopowstałe w r. 1937 występuje kapitał zagraniczny).

Na początku r. b. kapitał zagraniczny reprezentował 42,9% całego kapitału akcyjnego (wynoszące 1.441,7 mln. złotych).

Kapitał zagraniczny, skoncentrowany jest w 438 na ogółem liczą 1.414 (normalnie czynnych było na początku r. 1.067 spółek). W 314 spółkach kapitał zagraniczny znajduje się w więk-

zości i stanowi on w tych spółkach łącznie 88,9% całego kapitału zagranicznego, zaangażowanego w polskich spółkach akcyjnych.

Zagraniczny kapitał akcyjny w polskich spółkach jest następującego pochodzenia: francuski 26,2%, amerykański 18,6%, belgijski 13,3%, niemiecki 13,3%, szwajcarski 8,5%, angielski 5,4%, holenderski 3,9%, austriacki 2,9% itd.

Zagranicą

DALŠA ROZBUDOWA CIĘŻKIEGO PRZEMYSŁU NIEMIEC

Kapitał zakładowy koncernu ciężkopromysłowego „Herman Goering” zostaje podniesiony z 400 na 400 mln. marek. Akcja za 265 mln. marek przypada na Państwo, zaś za 130 mln. będą subskrybowane przez przedsiębiorstwa przemysłowe. Mały to więc klasyczny objaw „wojennego” etatyzmu.

Uchwalono w Austrii koło Linzu wybudować wielką butę.

OBJAWY KRYZYSU W AMERYCE

Tak charakterystyczny dla sytuacji gospodarczej Stanów Zjednoczonych stan przemysłu samochodowego zdradza wyraźnie objawy kryzysu.

Według informacji Izby Handlowej Polsko - Amerykańskiej, produkcja samochodów w marcu r. b. wyniosła 56.677 wozów tygodniowo, gdy tygodniowa produkcja w marcu 1937 r. osiągnęła 115.360 wozów. W tym czasie w związku ze zmniejszeniem się produkcji przeprowadzono redukcję załogi robotniczej, jak i zmniejszenie się ilości dni pracy dla pozostałych robotników.

SZWECJA W WALCE Z KRYZYSEM

Rząd robotniczy Szwecji, mimo panującego w tym kraju okresu pomyślności gospodarczej, zaważając na sytuacji, walczy z kryzysem, gdyby wystąpił jego objawy. W tym celu Rząd zaproponował utworzenie budżetu nadzwyczajnego na walkę z kryzysem, w postaci robót publicznych. Przewiduje się kredyty w sumie 257,4 mln. koron, z czego 75,4 mln. koron powstać ma z droższe pożyczek, reszta pochodzić ma z normalnych dochodów skarbowych.



Zbiórka 1-szo majowa

Sekretariat Generalny TUR rozesłał Oddziałom i Komitetom zbiórki zezwolenia oraz znaczki. Wzywa się te Oddziały, które dotąd nie przysłały zamówień o spiesznie je zwrócić do Zarządu Głównego TUR.

ZAKŁAD ORTOPEDYCZNY J. ZAWODNIKA

WARSZAWA, LESZNO 25. Tel. 11.96-14. Rok założenia 1910

Wykonuje: Aparaty lecznicze (system Hessinga), ręce i nogi sztuczne, gorsety prostujące, bandaża rapturkowe, pasy brzuszne i t. p. Specjalny oddział obuwia ortopedycznego. Wszystkie wykonywane są według ostatnich wymagań ortopedii chirurgicznej.

Koszmarna książka

Ukazała się w polskim przekładzie głośna zagranicą książka: „Victor Serge”. Losy pewnej rewolucji. (Instytut Wydawniczy, Biblioteka Polska, Warszawa, r. 1938).

Autor jest „trockistą”, spędził w Rosji lata 1917 — 1936, poznał więzienia i wygnanie i tylko dzięki wstawiennictwu dwóch wybitnych Francuzów udało mu się ujść z życiem i zagranicą napisać swą książkę o Rosji.

19 lat pobytu w Rosji to nie kilkugodzinowy, czy nawet kilkumiesięczny spacer tyłu „podróżników”, którzy odwiedzają wciąż Rosję i uszczęśliwiają czytelników swymi wrażeniami. Serge nie opisuje wrażeń turysty, lecz Rosję stalinowską, w której długie lata żył i cierpiał, a że był świadkiem wszystkich etapów rozwoju Rosji (prawdziwego i w cudzo- słowie), na rzeczy zaś spogląda oczyma komunisty — ideowca, a nie przeciwnika klasowego, więc książka jego ma niewątpliwie wartość dokumentu autentycznego.

Serge zresztą ogranicza się przeważnie do faktów i cyfr, którymi operuje także oszczędnie, by nie znudzić czytelnika; każdy temat traktuje krótko, jakby syn tełwizji, starając się dać czytelnikowi na podstawie szeregu danych ogólnie pojęcie o przedmiocie. Metoda jest dobra, książkę czyta się łatwo i z ogromnym zainteresowaniem. A to już bardzo pochlebnie świadczy o autorze, jeśli się zważy, jak bogata już jest literatura o Rosji sowieckiej.

Streścić książkę niepodobna, każdy bowiem jej rozdział jest cenną całością, której pominąć nie można bez uszczerbku dla całości książki. Wymienimy więc tylko te rozdziały.

Pisze więc Serge o położeniu robotników w Rosji sowieckiej, dalej — pracowników, kobiet, młodzieży, chłopów, rzemieślników, urzędników, ludzi religijnych, uczonych, literatów, nauczycieli i szkolnictwa; następnie o systemie administracyjno — policyjnym, o bezpoczciwosti publicznej, o więzieniach i zsyłkach, o roli sojalistów, anarchistów, opozycji komunistycznej, oponentów stalinowców, o kapitulatach, wreszcie o kulcie Stalina.

W ostatniej części zawierającej również cenne, a niekiedy wstrząsające informacje (kolektywizacja wsi!), Serge podaje wnioski i widoki na przyszłość. Niektóre ustępy tej części budzą liczne zastrzeżenia co do sposobu ujęcia przedmiotu i nie będziemy się nimi zajmowali.

Główna wartość książki polega na treści opisowej. Nie byłymy nigdy wysokiego mniemania o

chwalcach Rosji sowieckiej. Ale przyznajemy, że też nigdy nie przypuszczaliśmy, by w Rosji było *az tak źle*, jak to przedstawia Serge. Gdyby nie zautanie do autora, tobyśmy nie uwierzyli temu co pisze.

Ale jak tu nie wierzyć? Jak nie wierzyć, skoro z każdego wiersza widać prawdę, skoro się czuje, że to pisze człowiek, któremu ta prawda sprawia ból? Wiele rzeczy, podanych przez autora znaliśmy już przed tym, ale dopiero w połączeniu znanych faktów z nieznanymi, otrzymujemy obraz naprawdę wstrząsający.

Nie ma bowiem — w przedstawienu autora — ani jednej *dziedziny życia sowieckiego*, w której by górowały barwy jasne, lub przynajmniej kolory jasne i ciemne utrzymywały równowagę.

Po 20 latach dyktatury bolszewickiej mamy społeczeństwo podzielone na bogatych i biednych (12% — 15% *tamtych*, a 85% — 88% *tych!*)! Podział ten zaznacza się wśród młodzieży, w nauce, w literaturze, wśród robotników i chłopów; poziom życia mas robotniczo — chłopskich jest *średnio* niższy, niż przed wojną, a nadmiar robotników nie ma swobody przenoszenia się z miejsca na miejsce, jest prawie „przytwierdzony do gleby”.

System szycan, prześladowań i represji, stosowanych w nieprawdopodobnych wprost rozmiarach i z nieprawdopodobnym okrucieństwem, to krwawa epopeja znęcania się biurokracji stalinowskiej nad wszystkimi, co nie zamienili się w mechanicznych „robotów”, lecz zachowali isierkę człowieka. Prześladowuje się nawet stalinowców, bo czemuż Stalin miałby wierzyć w szczerść ich do siebie przywiązania? Nikt nie jest pewny jutra.

„Gdy nadchodzi z Moskwy rozkaz wykrycia trockistów — pisze autor — przychodzących w łonie samej partii, każde prezydium komitetu wie, o co chodzi. Jeśli odpowie: ależ wśród nas takich nie ma! — zarzuca im conajmniej brak czujności, lub najprawdopodobniej sabotaż obrony partii przed wrogiem wewnętrznym, a może nawet przynależność do kontrewolucji trockistowskiej. Muszą wynaleźć ofiary ze swego otoczenia i wymyślić ich zbrodnie”.

„Co pewien czas — stwierdza dalej autor — wykrywa się to tu, to tam, „ogniska korupcji”, a więc tępi się je ogniem i żelazem. Ponieważ zaś wykrywa się je na rozkaz, nie brak i ofiar niewinnych, a że nie się nie zmienia w systemie, pomimo terrortu, zepsucie szerzy się nadal”.

Potworną cechą prześladowań jest fakt, że po odbyciu kary więzienia, czy obozu koncentracyjnego, czy zsyłki, pod ładą pretekstem, albo też bez pretekstu przewodzi się karę w innej miejscowości, lub w innych miejscowościach.

Okrucieństwem, nigdzie bodaj nie praktykowanym jest odbieranie więźniom, wychodzącym na wolność, wszelkich prac, napisanych w miejscu odosobnienia, czy zmalezionych przy rewizji. Autorowi przy wyjeździe z Rosji również odebrano cenne rękopisy, owoc wieloletniej pracy.

Książka jest ponura, koszmarna, mimo, że autor pisze niemal po kronikarsku, jest oszczędny w słowach, powstrzymuje się prawie zupełnie nie tylko od wydawania sądów, lecz nawet od odruchów uczuciowych, które u niego są bardzo rzadkie i przytłumione.

Ogromna masa podanych przez autora faktów jest wręcz przerażająca w swej grozie i ohydzie.

Na tym upiornym tle tym więcej uciechę wzbudzi taki oto kwiatek z łaski stalinowskiej:

„Na VII kongresie Kominternu wysłannik Stalina przedstawił Dimi-trowa na trybunie w tych słowach: „Niech żyje pilot Kominternu, nasz towarzysze Dimi-trow”. Dla całej prasy, dla wszystkich mówców Dimi-trow stał się od tej chwili *pilotem*. Nikt nie pozwolił sobie powiedzieć leader, wódz, przewodnik, kierownik, dusza zjazdu. Nie, to jest pilot i już. Wszelka zmiana w słownictwie może się stać przestępstwem. Najleńsze technienie myśli nie może przodować się do partii bałwochwalczo oddanej wodzowi”.

Książkę poprzedza wstęp p. Tadeusza Tełara, gdzie autor pod pretekstem walki z komunizmem (w postaci stalinizmu i trockizmu) zwalcza rewolucję w ogóle.

Przekład zawiera dużo błędów językowych. Jest też dużo błędów drukarskich (np. posłanka karte-zów do parlamentu).

Przekład jest autoryzowany, ale bardzo wadliwy, czy tłumacz uzyskał od autora prawo do umieszczenia swoich uwag o tekście, zwłaszcza, że są to uwagi polemizujące — przynajmniej w sprawie hiszpańskiej — niesłuszne.

(BOR).

Muzyka przyszłości

Niech czytelnik ani na chwilę nie przypuszcza, że zamierzam, jak jakiś chiromanta lub inny „mistrz nauk tajemnych”, przepowiadać jak będzie wyglądała muzyka europejska za lat sto lub więcej. Dla muzyka zawodowego jest to bodaj bardziej ryzykowne niż dla polityka przepowiadanie wojny lub dla Państwowego Instytutu Meteorologicznego — pogody.

Jak wszędzie w życiu społecznym i w życiu muzycznym nie ma uniwersalnych środków, recept, które można by stosować na rozmaite bolączki. Irracjonalny często z pozoru rozwój danej gałęzi wiedzy czy sztuki jest tak skomplikowanym procesem, zależnym od tak wielu czynników dostrzegalnych i niedostrzegalnych, że wszelkie horoskopy na tematy przyszłości są tu ślusznie z góry dyskwalifikowane. Rachunek prawdopodobieństwa zawodzi, wzory matematyczne nie odpowiadają — napróżno chcielibyśmy chwycić wymykającą się wodę.

Jak samo życie tak i sztuka nie robi sobie z komunałów. Może najdalej od nich stoi muzyka, sztuka najwięcej abstrakcyjna, najmniej materialna. Nie da się ona podciągnąć pod utarty frazes. Żadne, najudatnione słowo jej nie opisze. Dlatego właśnie lubił powtarzać Schumann, że najlepszym sposobem mówienia o muzyce jest milczenie.

Ale dla mnie obecnie za wcześnie jest jeszcze na milczenie. Wróćmy do muzyki przyszłości. Termin spopularyzował Wagner. Słynne są jego listy pisane do jednego z francuskich przyjaciół, wydane w lipskiej broszurce p. t. *Zukunftsmusik* (Muzyka przyszłości). Ale autor, zapatrzonny w dzieło swojego życia, zatroskany o niepewne losy „Tannhause-ra”, „Trystana” myśli prawie wyłącznie o utworzeniu drogi swoim utworom, kiedy stawia i na swój sposób rozwiązuje zagadnienie muzyki przyszłości.

Możliwie idealnie pojęty dramat muzyczny ma być — według Wagnera — tą formą muzyczną, która złączy w sobie poezję, ma-

larstwo, muzykę i da najpełniejszą wyraz myślowi przyszłości.

Jakże dziś, po stu blisko latach, wykładają marzenia autora „Par-sifala”.

Dziś muzyka chętnie wyrzeka się związku z innymi sztukami. Wystarcza sama sobie. Muzyka t. zw. absolutna bierze górę nad programową. Co dana muzyka „wynaży”, jaką ma „treść” pozamuzyczną, czy „przedstawia” grzmoty, kukułki, słowiki itp. pytają obecnie tylko dzieci i mało inteligentni laicy. Już przeciętnie kulturalny amator sztuki dostrzega w muzyce wartości samowystarczalne, indywidualnie wypowiedziane mową tematów muzycznych.

Sama muzyka Wagnera zyskuje sobie coraz większe prawo obywatelstwa bez sceny. Programy koncertowe w łwiej części wypełnia Wagner z Beethovenem. W operze natomiast przeciętnie dominują włosi: Puccini, Verdi, którzy w poglądach na muzykę przyszłości, a już zwłaszcza na muzykę włoską stoją na biegunach przeciwnych z Wagnerem. Ostatnie dramaty muzyczne w guście wagnerowskim nie zdaje się dziś zwyciężać.

Do zakresu muzyki absolutnej należałoby więc odnieść pytanie czego moglibyśmy się spodziewać po muzyce przyszłości. I tu natrafiamy na największe właśnie trudności.

Muzycy na ogół nie lubią rozmawiać na tematy swojej sztuki. Niejeden dowodzi, że analiza przeszkadza mu w bezpośrednim i silnym doznawaniu wrażeń. A już każdy woli grać niż mówić o graniciu. Stąd też od artystów w większości nie można się spodziewać odpowiedzi na pytanie jak sobie wyobrażają muzykę w przyszłości. Pytanie wyda im się, ślusznie czy nie, jałowym.

Z drugiej zaś strony opieranie się na sądach nie muzyków, lecz uczonych, estetyków, teoretyków sztuki stwarza nowe znaki zapytania.

Laboureaux w swojej „Sociologii” jeszcze przed wojną sygnalizował upadek muzyki. „Okres melodyczny muzyki — pisze — chyli się już ku końcowi, jest to starość muzyki”. A dalej jeszcze „dydaktycznej”. W istocie, sztuka muzyczna wysycha i grozi, że tak skończy, jak się zaczęła — wrzaskiem”.

Sąd to niewątpliwie krańcowy. Ale dla muzyki dzisiejszej i przyszłej ostrzegawczy. Muzyka albo jest i będzie sztuką piękną, opar-

tą i zbudowaną według tych i tym podobnych podstaw, które dla niej stworzyli wielcy kompozytorowie miary klasyków i romantyków — albo jej nie będzie wcale. Muzyka jako hałas, jako zespół amuzycznych, nie harmonicznych współbrzmień utrzymać się na długo nie może.

Naturalne a razem z tym artystyczne założenia sztuki muzycznej nie są i nie mogą być zależne od czasu, od jej przeszłych, obecnych i przyszłych kierunków. Prąd, tendencje, nazwy zmieniają się — sztuka zostaje. Wielkość Palestriny, Mozarta lub Szopena nie umniejsza się przez to, że każdy z nich reprezentuje styl inny i żyje w innym stuleciu.

Dla muzyki przyszłych pokoleń wynika stąd wniosek, który nie potrzebuje wielu słów i dowodów. Twórzmy taką muzykę, jaką chcielibyśmy mieć w bliższej lub dalszej przyszłości. Nie twórzmy tanich i mylnych komunałów w rodzaju „to co nowe jest dobre, a to co stare złe” (lub naodwrot). Szukajmy sztuki nie w formach współczesnych, dawnych lub najdawniejszych, lecz tam, gdzie ją bezpośrednio ujmować można, w najgłębszych pokładach wzruszeń i przeżyć wiecznie tej samej duszy ludzkiej.

E. O.

Robotnik szefem korpusu

W tych dniach major Cyprian Mera w armii Hiszpanii republikańskiej, otrzymał awans na podpułkownika i szefa 4-go korpusu armii, na czele którego Mera w ostatnich dniach dokonał pomyślnych operacji na froncie Guadala-jara.

Przed wybuchem wojny domowej Mera był robotnikiem budowlanym. Gdy wybuchł rokasz, wziął udział w zgnieceniu go w Getafe pod Madrytem, w Carabanchel i w Guadala-jara.

W pierwszych dniach listopada 1936 r. na czele tysiąca ochotników stanął do obrony Madrytu i dzielnie walczył na odcinku Casa de Campo.

Rychło dowódcy spostrzegli jego wyjątkowe zdolności organizacyjne i powierzyli mu odpowiedzialne zadania przy organizowaniu regularnej armii. Mera stworzył 39-tą brygadę.

Gen. Maja mianował go szefem dywizji, a następnie czwartego korpusu.

ARK. AWERCZENKO.

Przygoda rewizora

z rosyjskiego przełożyła
Halina Pilichowska.

Do miasta Zawarujewa przybyła senacka komisja rewizyjna. Rewizor zatrzymał się w hotelu i natychmiast zatelefonował stamtąd do biura policmajstra.

— Hallo! Czy to centrala?
Centrala milczała.
— Hallo! Hal-łło!

Centrala nie odpowiadała.
— Centrala, do krośset! — wrzeszczał zirytowany rewizor. — Jeśli się pani natychmiast nie odezwie, to wezwę niezwłocznie naczelnika i zwołuję panią w ciągu dwudziestu czterech godzin.

Numerowy podszedł do rewizora i powiedział:

— Nie ma co dzwonić, przecież i tak już skradli.

— Centralę? — przeraził się rewizor.

— Nie, drut telefoniczny.

— M. tak... a więc w jaki sposób mógłbym wezwać policmajstra. Może by mi pan tu przysłał posterunkowego.

— Nie ma go.

— Ukradli?

— Nie, ale posterunkowi kopią ogród u pana policmajstra.

— No, to proszę mi się wystarać o samochód, i sam...

niokradli wczoraj ukradli.

— Coż to za koniokrady, skoro samochód buchają?

— Powykradali już wszystkie konie, no to się teraz do samochodów wzięli.

— „Samochodokrady”?

— Tak.

Rewizor pokławił smętnie głową i poszedł pieszo do biura policmajstra.

— Gdzie jest policmajster?

— Nie ma go, — odparła baba, szorująca podłogę w pustym urzędzie.

— Gdzież jest? może go koniokrady ukradli a może ogród kopie?

— Nie, jest teraz na służbie.

— A gdzie?

— Do aresztu poszedł, aresztantów po gębach prac.

— Za co?

— Dla przestrogi.

Z wielkim trudem udało się rewizorowi odszukać policmajstra.

— Dzień dobry, chciałbym przez rzeć pańskie księgi.

Policmajster zbliżył jak chusta.

— Jak Boga kocham, nie brałem, słowo daję. Na cóż mi one... Cudzego mi nie potrzeba.

— To nieporozumienie: pytam o pańskie księgi policyjne, w których jest zapisany rozchód rozmaitych kwot pieniężnych.

— A... — nabrał otuchy policmajster. — Serdiukow, zawołaj kiewownika kancelarii.

Przyszedł opasy, ponury mężczyzna.

— Chodzi tu, — rzekł policmajster o rozmaite sumy na utrzymanie policji.

Ponury mężczyzna padł na kolana.

— Na czym go nie widział. Bodaj mi ręce uschły, jeśli wziął choć kopiejczkę! Anim się okruszyna żadna nie pożywił.

— Co pan wygaduje... spokojnie! Nie o tym mówię. Toć byty chyba na policję pewne rozchody?

— Były, — podchwycił skwapliwie policmajster. — Istotnie, jak mi Bóg miły, były. Cała moc ich była.

— A widzi pan... I rozchody te gdzieś pan zapisywał?

— Oczywiście. I nie raz!

— A to doskonale. I gdzież są te księgi?

— Istotnie, — podchwycił policmajster, — gdzie są księgi?

— Nie ma ich, — uśmiechnął się ponury mężczyzna.

— Gdzie są? — spytał rewizor.

— Może ogród policmajstra przekopują lub aresztantów po pyskach piorą, a może je koniokrady ukradli?

— Ano właśnie, ukradli.

— Kto?

— Książkokrady. I nawet całkiem nie dawno. Mężczyzna jakiś przyszedł. „Co to za księżki?” pytał. Złapał je i zwiął.

— Złapał i zwiął? Co za szkoda! A gdzież są wasi posterunkowi?

— Momencik. Hej, Serdiukow!

Wszedł Serdiukow.

— Proszę, oto posterunkowy, — wskazał go policmajster.

Serdiukow padł rewizorowi do nóg i zaczął płakać.

— Jestem zupełnie niewinny! — zawołał. — Karku-m jego tylko dotknął, a on — bęc... i skończył.

— Kto?

— Ten, co to był bez paszportu.

— Pomówimy o tym później, później. A teraz do rzeczy. Doniesiono nam do Petersburga, że się tu u was rozwija łapownictwo.

— U nas? — zdumiał się policmajster. — To ten łajdak Terentiew. Nie wytrzymał, poskarżył się...

— Terentiew, a to kto?

— Jest tu taki.

— Wezwać mi tu Terentiewa.

Posłano po Terentiewa. Na widok rewizora Terentiew się rozplakał i rzekł:

— Pogoda rzeczywiście była marna, dżdżysta, ale sukno było dobre.

— Co pan wygaduje, uspokój się pan! Jakże sukno?

— A to, którego dostarczyłem policjantom na płaszcze. W pięknej pogodzie byłoby nie do zdercia. Ale w zle, wiadomo... zanim minęło sześć dni... A mówiłem temu damnowi Oskiniowi...

— Proszę wezwać Oskina.

Przybiegli zasapani Oskini.

— To, — odezwał się Terentiew, — jest mój spólnik Oskini.

— Do krośset! — zawołał Oskini. — Sam przy budowie mostu buchnął dziesięć tysięcy, a teraz chciałbyś na mnie to zwalić!

— Nie, — przerwał rewizor, —

mówimy o policjantach.

— Nie kradłem, — oświadczył Oskini. — to prawda, budowałem schronisko dla starych policjantów... Ale kradłem... Co prawda ośiem tysięcy pozostało w mojej kasy ogniotrwałej i nadal tam leży.

Okroili się to przy wywożeniu gruzu z budowy... Toć dlatego właśnie nie trzymam je w swojej kasie, aby ich ogień nie strawił.

— Hm... tak... Zmuszony jestem natychmiast tam pojechać i dokonać wyjęcia owych pieniędzy, tudzież dokumentów. Proszę mi zawołać dorózkę. I świadków.

Po chwili wpadł do urzędu dorózkarz i wrzasnął z pasją:

— A to znów co za porządek! Za jedną babę dwa razy chcieli braci! Wolnego! To tak już strato-

wane baby zdrożały, że ani przystęp do nich? Posterunkowemu dałem. Przewodnikowi dałem...

— Pst... — przerwał policmajster. — Milcz, dumiał! Odwieść masz tego pana. Świadkowie przyszl.

Akurat weszli świadkowie.

— Skąd wy do tego, — odezwa-

li się. — O niczym nie wiemy. Wsie dliśmy tylko sobie, szarpaliśmy ją kąś korbką, a ten już pedzi. Cóż więc mieliśmy robić? Trudno przecież wyskakiwać w biegu. Wlemy, że nie wolo braci cudzej rzeczy.

— Jakiej? — zdziwił się rewizor.

— Niby samochodu. To też go nie braliśmy. Raczej on nas porwał. Innyby się skarżył jeszcze na właściciela, a my nie — darujemy.

— A toście wy skradli samochód?

— Po co byśmy mieli kradnąć sa-

mochód? Czyż można coś takiego zrobić? Koniokrady jesteśmy.

Niechaj się pan spyta chociażby braci Zaworuchinów... Kupcy się do kłamstwa uciekać nie będą. Razem z nimi pracujemy.

— Proszę wezwać Zaworuchinów.

Po upływie godziny tłum ludzi zapełnił biuro policmajstra. Wiele osób rozłożyło się nawet na schodach i na ulicy.

Z początku wszyscy zachowywali się nieśmiało, potem się jednak rozgadali. Zaczęli się uśmiechać.

Rewizora otaczał zwarty tłum. Wszyscy wrzeszczeli, hałasowali, tak, iż nie można było zrozumieć ani jednego słowa.

Z tłumy wyszedł siwowłosy starzec, przeżegnał się i wręczył rewizorowi paczkę:

— Dziesięć tysięcy.

— Na co?

— Łapówka.

— Jak pan śmie! — wrzasnął rewizor. — Ja nie biorę łapówek.

— To znaczy. jak to?

— A tak, nie chcę.

— Proszę państwa, — krzyknął policmajster, — wobec takiego postępu rewizora, zmuszony jestem aresztować go! Odmawia! Pięknie. Odpowie za to. Jutro odbędzie się nad nim sąd.

Zdumionego, zmieszanego rewizora wyprowadzono z pokoju.

Rewizor spędził noc złe. Mężczyła go niepewność.

Przewracając się z boku na bok na twardej przycy więziennej, rozmyślał:

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4.)

Austria kolonią Niemiec

W lat dwadzieścia po przegranej wojnie Niemcy wojnę „wygrały“ drogą aneksji zbrojnej Austrii, czemu skłócone mocarstwa światowe nie chciały i nie zdołały przeszkodzić.

By wrócić do analogii z przed lat dwudziestu należałoby sytuację Niemiec określić, jako podobną do tej, w której znajdowały się po t. zw. pokoju brzeskim, zawartym 9 lutego i pokoju bukaresztyńskim, podpisanym przez Rumunię 7 maja 1918 r. Na wschodzie zapanował „pokój niemiecki“, „Mittel Europa“ wedle określonych 9 sierpnia 1917 r. w Krcu celach wojny byłaby zrealizowana, gdyby zwycięstwo państw zachodnich w październiku 1918 nie rozbiło potęg Niemiec.

Groźny dla całego świata „pokój niemiecki“ oddał w hasłach i planach III Rzeszy i przez zabór Austrii znalazł się na drodze realizacji.

Dla tego celu służyć mają zbrojenia i przygotowania wojenne III Rzeszy, a kolonie zamorskie są potrzebne dla dostarczenia surowców olbrzemiemu przemysłowi militarnemu. Jednym z motywów napadu na Hiszpanię — to miedź, znajdująca się w tym kraju, drugim — możliwość usadowienia się w Afryce (tymczasem w Maroku) dalszym — przecięcie Francji drogą łączności z jej posiadłościami afrykańskimi.

Równocześnie wypad na wschód to z jednej strony odwrócenie uwagi od innych kierunków ekspansji, a równocześnie objęcie w posiadanie tych zasobów, surowców i całego dorobku gospodarczego, jaki Austria, mimo powojennych amputacji jeszcze posiada. Należy przy tym podkreślić, że polityka gospodarcza przedwojennej Austrii szła w kierunku urządzania t. zw. krajów dziedzicznych dynastii habsburskiej kosztem innych krajów koronnych. Wystarczy przypomnieć wspaniałe rozbudowane kolejnictwo krajów alpejskich, olbrzymi przemysł kopalniany, hutniczy i wytwórczy Styrii, na nadzwyczaj wysokim poziomie postawione hodowle bydła, a przede wszystkim położenie geograficzne umożliwiające bezpośrednią penetrację na Węgry i Bałkan, skąd prowadziła dawna wytyczona droga na ów pozornie mityczny Bagdad.

Podobnie jak wciągnięcie Turcji do wojny po stronie mocarstw centralnych, tak obecnie wysłanie starego doświadczanego i sprytnego oficera wywiadu v. Papena na ambasadora w Anglii wskazuje na bardzo realne zamiary szlachetnej Anglii i Francji

na t. zw. bliskim wschodzie, tak cennym dla tych mocarstw.

Rozwinięcie potężnej inicjatywy na tym odcinku frontu, tak do nosłego dla państw zachodnich bez zaboru Austrii byłoby niemożliwe. Tymczasem dziesiątki tysięcy sztuk bydła jadą do Niemiec, gdzie częściowo ulżą w trudnościach aprowizacyjnych, a w większości zamienione w konserwy mięsne uzupełniają gromadzone zapasy żywności, których brak w czasie wielkiej wojny tak fatalnie zaciążył na sprawności bojowej państwa centralnych. Mimo ciężkiej sytuacji gospodarczej Austrii jej przemysł metalurgiczny, jej rolnictwo i hodowla oraz bogactwa kruszcowe i mineralne przedstawiają dla celów wojennych Niemiec doniosłe znaczenie.

Ludność Austrii przekraczająca 6 milionów Niemców wyrównuje ilościowo, a przede wszystkim jakościowo straty terytorialne poniesione po przegranej wojnie.

Rozbudowana do najwyższej doskonałości technika niemiecka już rozpoczęła poszukiwania nowych kopalni, a potężna droga wodna, jaką jest Dunaj, zapewnia „Trzeciej“ Rzeszy ogromne

możliwości komunikacyjne. Południowe kraje austriackie, tak niedawno jeszcze stanowiły zaplecze austriackiego Tryjestu, dziś martwego portu włoskiego. Bezkarność, z jaką „Trzecia“ Rzesza mogła potargać i podeptać przez tyle państw gwarantowane traktaty, rozczuchwała i wyolbrzymiała apetyty, których cęsastru niemieckiemu nigdy nie brakło, a losy dyktatury hitlerowskiej zależą w ogromnej mierze od utrzymania społeczeństwa w transie, graniczącym z nieopacznością.

„Wódz“ mieniący się zesłannikiem Boga i nieznany dotąd w dziejach aparatem propagandowym stawiany na piedestale półboga tej nieobliczalnej nieopaczności jest istotnym wykładnikiem.

Stan ten jest tym groźniejszy dla całego świata, że w ręku narodu znajdującego się w takim stanie znajduje się oręż wojenny fanatycznie wprost doskonałości.

Narody europejskie muszą zdobyć się na siłę i decyzję przeciwstawienia się tej groźnej, a nieopacznej sile. Dotychczas jedynie Socjalizm ten stan sprawy rozumie.

T. HARTLEB.

WIOSNA

Pluszczą o zieleń traw złociste światła, wiosła — czarnozielonym statkiem płynię do miasta wiosna — —

na czarnych masztach drzew wiatr chwieje sznur gałązek, rozpuścił frendzle paków, żagle obloków wiąże, hafluje mleczne srebro w złocisty szelest spłotów: na wierzbach paki w baziach o mgłę zielonoziłą — — —

kołysze wiatr niebieski zieloną mgłą oddali, ścięło się, pluszcze w trawie, o wiosła, światła w fali — —

czarnozielony statek, srebrzyste żagle masztów — niebieski wiatr go niesie ku miastu, domów basztom — piętrzą się szare ściany nad kanałami ulic — cwałują białe żagle w złocistej nieba kuli — —

maszty żywica pachną widzianych gdzieś okolic: żywiczny balsam bazi szerokokich drzew topoli — odurza balsam żywicy w tym lesie czarnych masztów, niesie go wiatr niebieski ku skałom, ścianom miasta — —

wiatr strzela o gałązki, klaska w obłoków srebro-czarno zielony statek pruje masztami niebo, niebieski wiatr go pęzi, żagle obloków napiął — kolebie wiatr osretem — paki zapachem kapią: gaj białych brzoź, po gaju lesne fioletki zbiera, oczy ma dziwne, leśne, zielone, Primavera — —

leci na skrzydłach wiatru skrzydłami żagli okręt, pluskają światła, wiosła od wilgotnej fali mokre — w otwarte okna domów, ku miastu wiatr go niesie, gdy w dali idziesz z wiosną, wśród masztów, w czarnym lesie — —

CZESŁAW CIEPLIŃSKI.

W sprawie samorządu gospodarczego warstw pracujących

Oslawiony już projekt ordynacji wyborczej do Rad Miejskich sześciu największych miast Polski przewiduje obsadzenie połowy mandatów, wyjętych z pod powszechnego głosowania, przez izby, adwokackie, notarialne, aptekarskie, inżynierskie, lekarskie, lekarsko-dentystyczne, przemysłowo-handlowe i rzemieślnicze oraz przez stowarzyszenia właścicieli nieruchomości. Odrzucając zasadniczo tę korporacyjną i wstępną koncepcję, godzącą w samą istotę postulatu powszechnych wyborów, nie możemy się jednak powstrzymać od stwierdzenia, że projekt w sposób niedołężnie przejrysty faworyzuje zupełnie wyraźnie t. zw. samorząd gospodarczy klas posiadających.

Następująca, bardzo zresztą submaryczna, analiza wykaże słuszność tego twierdzenia. Uznajmy, że chodzi tu o reprezentację gospodarczą osób zawodowo „samodzielnych“, choć jest to niewątpliwie rozszerzenie moralnego tytułu radnych, tą drogą wybranych. Według spisu z roku 1931 w całej Polsce (a więc tylko w sześciu największych miastach) było osób zawodowo „samodzielnych“ w przemyśle, handlu, komunikacji i t. zw. innych zawodach około 4 milionów. Wprawdzie pewna część inżynierów, lekarzy, aptekarzy i dentystów mieści się niewątpliwie w ramach grupy pracowników najemnych, ale są to liczby drobne, jeśli uwzględnić, że pełna ilość osób należących do tych zawodów obraca się w granicach dziesiątków tysięcy. Ponieważ liczbę zawodowo samodzielnych, wyżej podaną, zaokrągliśmy w górę (dokładnie brzmiałaby: 3.843,8 tys.), możemy śmiało, nawet z pewną przesadą, na niekorzyść naszego rozumowania, powiedzieć, że gdyby projektowana ordynacja wyborcza obowiązywała miast we wszystkich miastach Polski, to połowa radnych, wyjętych z pod głosowania powszechnego, reprezentowałaby około 4 milionów ludności. Równocześnie druga połowa radnych, wyjętych z pod głosowania powszechnego, miałaby reprezentować około 8 milionów pracowników najemnych i ich rodzin. W sześciu największych miastach Polski istnieje stosunkowo większy procent pracowników najemnych, niż to ma miejsce dla całego kraju. Jeśli jednak i ten szczegół pominiemy, okaże się, że projektowana ordynacja wyborcza daje klasom posiadającym dwukrotnie lepsze szanse, przynajmniej

związkom zawodowym robotniczym i pracowniczym w ich charakterze reprezentacji Świata Pracy, taką samą ilość mandatów, wyjętych z pod powszechnego głosowania, jak organizacjom warstw zamożniejszych.

W związku z tymi rozważaniami nasuwa się na myśl fakt, że ruch spółdzielczy, ta naturalna forma organizacji gospodarczej warstw pracujących, pozbawiona jest do chwili obecnej samorządnej reprezentacji centralnej. Przemysłowcy i kupcy mają izby przemysłowo-handlowe, rzemieślnicy izby rzemieślnicze, wolne zawody izby adwokackie, lekarskie itd. Spółdzielcy — a jest ich w Polsce zrzeszonych w tej chwili około 3 milionów — mają tylko Radę Spółdzielczą, instytucję składającą się z mianowców.

W końcu roku 1936 złożony został projekt ustawy o izbach spółdzielczych. Projekt ten nie był pozbawiony szeregu błędów. Przewidywał tylko jedną, centralną Izbę Spółdzielczą, podczas gdy system np. izb przemysłowo-handlowych rozbudowany jest okręgami. Ingerencja Ministerstwa Skarbu sięgać miała zbyt głęboko, jak na samorządny w swej najistotniejszej treści ruch spółdzielczy. Ale, wbrew tym brakom sam fakt istnienia Izby Spółdzielczej stanowiłby jakiś równoważnik w stosunku do szeroko rozbudowanego samorządu warstw posiadających.

Projekt uwzględniał dość szeroki zakres działania Izby Spółdzielczej. Dawał jej poważną samodzielność finansową; dochody Izby składać się miały z dodatku do państwowego podatku przemysłowego, ze składek spółdzielni i związków rewizyjnych, z opłat za dokonywanie rewizji spółdzielni niezwiązkowych, z opłat za rozmaitego rodzaju usługi i świadczenia, z kar, nakładanych z mocy ustaw, oraz z zasiłków i subwencji rządowych, samorządowych i innych.

Rada Izby Spółdzielczej składać się miała z osób wybieranych przez związki rewizyjne; 1/10 część radnych miała być jednak nominowana przez Ministra Skarbu w porozumieniu z Ministrem Przemysłu i Handlu oraz Ministrem Rolnictwa i Reform Rolnych. Wybór prezesa i wiceprezesa Izby podlegał miast zatwierdzeniu Ministra Skarbu. Rada Izby Spółdzielczej wybierała nadto ze swego grona Zarząd Izby

i utrzymywała biuro Izby z dyrektorem na czele.

Tak wyglądał w najogólniejszych zarysach projekt Izby Spółdzielczej. Nie trudno jednak zgadnąć, że projekt ten spotkał los, analogiczny do losu wielu innych projektów, które miały przynieść korzyść warstwowo-pracującym. Były czynniki, które postaraly się, by projekt utopił, by go zagrzebać w powodzi pomyśłów, papierów i opinii.

Ruch nasz posiadał zawsze duże zrozumienie dla walorów spółdzielczości. Program naszej Partii wyraźnie przesława ciężar administracji gospodarką społeczną od tradycyjnych form „etatystycznych“ ku samorządnej formie spółdzielczej. Dziś, w świetle szeregu doświadczeń historycznych o olbrzymiej doniosłości, których nie możemy tu zresztą poddawać bliższej analizie, znaczenie demokratycznej administracji form organizacji gospodarki społecznej i waga samorządnych form organizacji gospodarczej wzrosły niezmiernie. Tym większy nacisk kładziemy zatem na konieczność rozbudowy ruchu spółdzielczego. W dobie zakłamanych fraszek o „unarodowieniu handlu i przemysłu“, za którym kryje się ordynarna konkurencja wyzyskiwaczy różnych narodowości, staje na porządku dziennym sprawa prawdziwego unarodowienia, uspołecznienia i „uspołecznienia“ produkcji i wymiany. Taki też sens ma specjalna odezwa, dotycząca spółdzielczości, wydana ostatnio przez C. K. W. P. P. S.

Projekt ordynacji wyborczej do sześciu największych miast w Polsce — mimo, iż zwalczamy, jak najostrzejszej jego zasadniczo, korporacyjną konstrukcję i nie pogodzimy się nigdy z jego myślą przewodnią — przypominał nam jednak sprawę samorządu gospodarczego. Zapytujemy więc, kiedy wreszcie obok reprezentacji gospodarczej klas posiadających powołana zostanie do życia reprezentacja gospodarcza warstw pracujących, kiedy z pod stosu papierów i z głębin zapomnienia wygrzebany zostanie projekt ustawy o izbach spółdzielczych?

Nie łudźmy się co do postawy systemu w tej materii. Zapowiadamy jednak, że masy pracujące także w tej dziedzinie nie dadzą się wyprowadzić w pole.

J. H.

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 3-jej).

„Boże drogi, co też ze mną będzie? Co mi grozi według paragrafów kodeksu? Biedna moja matula... Czy wiesz, że syn twój — jest przestępcą? Wychowałeś go, chciał go wykirować na człowieka, a tu — patrzajcie!“

I szlochły wstrząsały pierś rewizora.

Z rana zaprowadzono rewizora na sąd.

Na drodze stał wielki tłum ludzi, witający rewizora gwizdami i głoźnymi gestami.

— Krwiopicja! — wrzeszczeli obywateli. — Łajdak, nie chce brać łapówek! Już ci tu dadzą nauczkę!

— Cie-go! A z wyglądu nigdy bym nie powiedział, że taki szubrawiec.

— Znamy takich...

— Szkoda mówić. Dziś łapówki nie bierze, jutro oszustwa nie zrobi, pojutrze, patrzajcie, marki stem plove opłaci, — ładny gagatek!

Jakiś człowiek o dobrej twarzy zauważył:

— Może to zrobił w afekcie.

— Niby co?

— Łapówkę niby.

Może jej nie wziął w chwili zamroczenia umysłu.

— Aha, — powiedzieli w tłumie bardziej podejrliwi. — Bronisz go? Czyś ty czasem nie z tej samej szajki?

Człowiek o dobrej twarzy pobladł i rzekł:

— Co wy wygadujecie? Falszuję sobie skromnie testamenty, jem swój kawałek chleba, lecz bądź co bądź skoro człowiek wpadł w bie-

dę, to trzeba zbadać powód. Może jest dziedzic...

Ktoś trzepnął człowieka o dobrej twarzy w jego dobrą twarz, i tłum znów obrzucił rewizora przekleństwami... Konwój odsunął nieco tłum i szczęśliwie doprowadził przestępcę do gmachu publicznego, gdzie naprędce zorganizowano sąd.

Na przewodniczącego rozprawy wybrano jednogłośnie podpalacza Awerjanowa, na asesorów — Mitię Glazkina, sutenera, Kokurykina, koniokrada i Peregrajewa, szanatażystę prasowego. Na prokuratora zgłosił się sekretarz komisarza, głośny dzięki temu, że kiedyś nabrał na łapówkę samego komisarza. Słowem rewizora sądziło całe miasto.

Adwokat wyznaczony z urzędu. Nie wierzył on w niewinność oskarżonego, lecz etyka przewidywała w nim osobistą ambicję.

Na wstępie rozprawy natrafiono na skandaliczną przeszkodę.

Gdy sekretarz zamierzał odczytać akt oskarżenia, okazało się, że akt ten został skradziony.

— Oddajcie, panowie obywateli, — mówił przewodniczący. — I na cóż wam ten akt? Rozumiem, gdyby to było chociażby pałto, — no, to sambyśmy ukradł, — można je przynajmniej ukraść. Ale to co — głupi zapisany świstek... Doprawdy, oddajcie.

— Moim zdaniem, jeśli ten świstek jest niepotrzebny, to ukradł go jakiś idealista z siódmego dziesiątku ubiegłego stulecia, — wypowiedział swe zdanie alfona.

— A według mnie był to nie idea lista, lecz dureń, — powiedział ze złością przewodniczący.

Ktoś z pośród publiczności odparł zarzut:

— Sam jesteś durniem.

— Proszę zachować spokój! — Krzyknął przewodniczący. — Gdzie mój dzwonek? O Boże, dopiero co tu leżał i już zniknął. Kochani, oddajcie... Kto go wziął?

Członek trybunału sądującego Peregrajew spojrzął na sufit i udał, że nie dosłyszał pytania.

— Peregrajew, tyś wziął?

— Też pomysł, — wzruszył ramionami Peregrajew.

Przy ruchu tym pierś jego cicho zadzwieczała.

— Pał licho dzwonek. Zupełnie jak dzieci. Marudzą i marudzą... Gadaj, prokuratorze!

— Panowie, — rzekł prokurator, — mowa moja nie będzie długa.

Niech każdy z was postawi się na miejscu kupca, który zaproponował przestępcę łapówkę i niechaj każdy zapyta siebie: jakby się czuł, gdyby osoba, której proponuje łapówkę, nie wzięła jej? Pominąwszy już to, że odmowa przyjęcia łapówki oznacza niechęć do załatwienia sprawy w sposób jakiegoś sobie życzy dający, oznacza katastrofę całego obmyślonego przez ofiarodawcę zamierzenia — znamionuje ruinę nadziej ofiarodawcy i wielki uszczerbek dla rozwoju przemysłu i handlu. Powiem prościej: dziś to indywidualizm odmówił przyjęcia łapówki, jutro przestanie pić i palić, a pojutrze — ubezpieczy dom i zaniecha podpalenia go.

Do czegoż można w ten sposób

dojść? Myślę, panowie przysięgli, że sumienie wasze podpowie wam, jak ocenić czyn przestępcy. Ze swej strony żądam dla niego, dla tego wyrodku, przedstawiciela całego łańcucha przodków — degeneratów, najwyższej kary. Sądzę, że zbędne są nawet długie narady. Jest już teraz zdaje się godzina druga. Do krośset, gdzie się podział mój zegarek? A to publiczność... Skończyłem.

Wstał adwokat.

— Szanowni panowie! Klienta mego oskarża się o to, że nie wziął łapówki... Kto z was bez grzechu, niech pierwszy węń rzuci kamieniem.

— Bezcelność! — Krzyknęli sędziowie. — Zuchwałstwo!

— Raz jeszcze pytam, kto z was bez grzechu? Pan naprzykład, panie przewodniczący, zawsze brał łapówkę?

— Co za pytanie, — zmieształ się przewodniczący. — Rozumie się, zawsze.

— Tak, — nasrożył się zjadliwie prokurator, — a teraz pan bierze?

— To zupełnie co innego. Mnie nie nikt nie proponuje, a jemu wprost w ręce tkano.

— Tak? zobaczmy, zaproponuję panu łapówkę, a pan odmówi!

— Ani mi się śni.

— Nawet jeśli to będzie poli-

czek?

— Hm... to co innego. Policzek, a tam były pieniądze.

— Widzicie, — zawołał adwokat — dla mego klienta pieniądze były właśnie policzkiem! Dlaczego nie możecie sobie państwo wyobra-

zić, że bywają takie chorobliwe, spalone natury, które nie potrafią żyć i czuć, jak naprzykład my; natury, które może wzięby nawet łapówkę, ale je to mierzy. Tak. Zgadza się, że z prawnego punktu widzenia, klient mój dopuścił się przestępstwa, lecz, wy panowie sędziowie, macie przecież serce. Skąd wście, jak straszne dzieciństwo, jakie straszliwe poniżenie zmuszony był w życiu swym przeżyć ten nieszczęśliwiec, aby mógł odmówić wzięcia łapówki, lecz, co powiadam... czy istotnie odmówił? Czy nie wziął łapówki w jakiś inny sposób? Oskarżony... spędził pan noc w więzieniu... Korzystał pan, że tak powiem, z lekka i wikt i, rozumie się, nie zapłacił pan za to, wyszukując swój urzędowy charakter. Czy to bezpłatne korzystanie nie jest zamaskowaną łapówką?

— Z czego pan wnioskuje, że nie zapłacił? — odparł rewizor. — Dozorca więzienny wziął dziś ode mnie dziesięć rubli, z rąk mi je po prostu wydarł.

— Kto pana ciągnie za język, — szepnął adwokat.

— Panowie sędziowie. Z tego, że mój klient mógłby to przemilczeć i zaprezentować się jako łapownik, z jaknajlepszej strony, lecz nie skorzystał z okazji, czy nie wynika z tego, że mój klient jest —

poprostu głupcem. A czy się głupców sądzi? Litować się nad nimi trzeba! Spójrzcie tylko na tę dobroduszną — tępa twarz, na tę nie-mówłą naiwność i — rozczulicie się nad nim do łez.

Przynajmniej ja mam łzy w oczach.. Patrzcie, wycieram je chustką.

Do licha, gdzie się podziła moja chusteczka? Kto ją wziął? a to spryciarze! Oskarżony... czy pan jej czasem nie wziął?... a co tu sterczy z kieszeni pańskiej?

I adwokat wyciągnął z kieszeni rewizora swoją chusteczkę i zaczął nią wymachiwać w powietrzu.

— Oto jego uniewinnienie! Czołowiek, który dziś ukradł chusteczkę, jutro weźmie łapówkę. Panowie sędziowie! on już zaczął się poprawiać. Dajcież mu możność całkowitej poprawy.

— Ależ ja nie brałem pańskiej chustki...

— Pst... milcz pan, durniu. Czy to nie jest dla pana obojętne? A więc, panowie sędziowie, oczekujemy waszego wyroku.

I po krótkiej naradzie sąd wśród oklasków odczytał wyrok: uniewinniony aż do kompletnej poprawy. Oddać go pod kuratelę Ilii Kokurykina, koniokrada.

Wszyscy winszowali rewizorowi, adwokat uściśnął mu dłoń, po tem jedną ręką poklepał go po ramieniu, a drugą niespostrzeżenie wyciągnął mu z kieszeni portfel i powiedział:

— O honorarium nie mówmy, dla mnie najważniejszą rzeczą jest zaspokojenie ambicji, a pieniądze to dla mnie fraszka!

Huk armat rozlega się pod Szanghajem

Natarcie chińskie trwa

Ogromne straty wojsk japońskich

Komunikat chiński donosi, że ostatnie wiadomości ze wszystkich odcinków frontu brzmią bardzo optymistycznie. Natarcie chińskie rozwija się zwłaszcza w rejonie kolei Lunghajskiej, gdzie Chińczycy kom udało się otoczyć znaczną grupę japońską.

Na liniach Nankin — Szanghaj i Szanghaj — Hangczu działają liczne oddziały partyzantów chińskich. Codziennie w Szanghaju można słyszeć strzelaninę i kano-nadę artyleryjską. Ostatnie walki pod Hangczu były bardzo krwa-

we i kosztowały Japończyków przeszło 5 tys. żołnierzy.

Komunikaty chińskie potwierdzają także wiadomości o znacznym sukcesie Chińczyków na północy, m. in. pod m. Tsinan (stolica prow. Szantung). Kolumna chińska wtargnęła do tego miasta ze wschodu, zajęła uniwersytet,

szpitale i wschodnią część miasta. Na ulicach trwają walki. Na południu prowincji oddziały chińskie zajęły Tsaozung, biorąc do niewoli sztab pułku japońskiego. Resztki rozbitej dywizji Itagaki przedarły się przez obręcz wojsk chińskich, stracili jednak przy tym połowę żołnierzy.

Przygody statku „Stanhope”

w drodze z Z.S.S.R. do Hong-Kongu

Statek angielski „Stanhope”, który wdał się już kilkakrotnie w przerzucanie blokady wód terytorialnych Hiszpanii republikańskiej, dotarł po wielu przygodach do Hong-Kongu, wioząc 3-ci transport aeroplanów, czołgów i dział polowych dla centralnego Rządu chińskiego. Transport ten został natychmiast wyładowany i skierowany do Kantonu.

Zbliżając się do Hong-Kongu „Stanhope” otrzymał wezwanie od jednego z krążowników japońskich, by zatrzymał się, jednak kapitan „Stanhope” zdołał w ostatniej chwili, jadąc pełną parą dotrzeć do brytyjskich wód terytorialnych.

„Stanhope” jest 3-cim statkiem, który w ostatnich dniach przybył

z ładunkiem materiałów wojennych pochodzenia sowieckiego do Hong-Kongu. Jak słychać, w najbliższych dniach przybyć mają do Hong-Kongu dalsze transporty okrętowe z portów czarnomorskich.

W angielskich kołach politycznych uważają, że zwiększające się tempo dostaw sowieckiego materiału okazać się może dla dalszego rozwoju operacji wojennych bardzo doniosłym. Przypuszczają w Hong-Kongu, że zwiększający się z dnia na dzień opór chińczyków w Szuacu pozostaje w bezpośrednim związku z polepszeniem uzbrojenia wojsk chińskich, które zdradzają coraz większe zamiary podjęcia akcji ofensywnej, zakrojonej na większą skalę.

Arcyksiążę Józef Ferdynand

spędził kilka tygodni w obozie koncentracyjnym

za obrazę hitlerowców

Wydanie wiedeńskie dziennika „Voelksischer Beobachter” donosi, że arcyksiążę Józef Ferdynand tokański został przed kil-

ku tygodniami aresztowany za obraźliwe wyrażenie się o ruchu narodowo - „socjalistycznym” i był przewieziony do obozu koncentracyjnego w Dachau. Na skutek starań arcyksiążę odzyskał obecnie wolność.

Arcyksiążę Józef Ferdynand, szef tokańskiej linii Habsburgów liczy 66 lat i jest generał-pułkownikiem armii austriackiej w rezerwie. Podczas wojny światowej arcyksiążę Józef-Ferdynand dowodził jedną z armii na froncie wschodnim.

70 tysięcy

zapomnianych

ludzi

W tych dniach powrócił do Neunkirchen w Austrii b. żołnierz wojny światowej, Paul Rudolf, który od r. 1916 do 1937 przebywał w obozach jeńców na Syberii i wysłany z partią pracowników do budowy fortyfikacji nad granicą mandżurską, zdołał zbiec. Rudolf opowiada, że na Syberii znajdują się jeszcze dość liczne obozy jeńców z czasów wojny światowej, w których żyje w najgorszych warunkach ok. 70 tysięcy b. żołnierzy. Dotychczas nikt się o tych zapomnianych ludzi nie upomniał.

Fortyfikacja

cieśniny Oeresund

Sztab marynarki szwedzkiej opracowuje plan fortyfikacji cieśniny Oeresund, która będzie broniona przez liczne baterie artylerii wybrzeżnej i zenitowej.

W niektórych miejscowościach Austrii odbył się plebiscyt... Schuschnigga

Mieszkańcy nie wiedzieli o zajęciu Austrii!!!

„Innviertler Nachrichten” podają jako curiosum, iż mimo przelomowych wydarzeń historycznych, jakie się w czasie od 10 marca b. r. rozgrywały w Austrii, w niektórych miejscowościach leżących nad górnym biegiem rzeki Muru, odbyło się 13 marca głosowanie w zarządzonym jeszcze przez Rząd Schuschnigga plebiscycie, ponieważ w braku radia, telegrafu i na

leżytej komunikacji nie wiadano jeszcze w niedzielę 13 marca o tym, co już się od piątku w Wiedniu i Austrii działo. Głosowania miały, według twierdzeń prasy narodowo - „socjalistycznej”, wypaść na niekorzyść reżimu Schuschnigga. Oczywiście niepodobna w obecnej sytuacji sprawdzić czy te twierdzenia są zgodne z rzeczywistością.

Patriarcha Miron w Polsce

W najbliższym czasie nastąpi wizyta głowy rumuńskiego kościoła prawosławnego i prezesa rady ministrów, patriarchy Mirona Cristea w Polsce. Patriarcha Miron przyjął w piątek posła R. P. Arciszewskiego i omówił z nim szczegóły wizyty.

Przyjazd premiera patriarchy Mirona do Warszawy nastąpi w dniu 19 maja b. r. Premier patriarcha Miron rewidzować będzie głowę polskiej cerkwi prawosławnej, patriarchę Dionizego, ale zarazem będzie również i gościem Rządu polskiego.

Kanał połączy

Morze Kaspijskie z Oceanem Lodowatym

W pierwszej połowie maja ma wyruszyć z Leningradu ekspedycja, składająca się z 345 techników i robotników. Ekspedycja ta udaje się nad morze Kaspijskie w celu ustalenia możliwości wytyczenia linii kanału śródlądowego,

który by połączył morze Kaspijskie przez rzeki: Kamę i Pieczorę z Oceanem Lodowatym. W planie tym rolę arterii, łączącej północ Sowieców z południem ma odgrywać rzeka Wołga.

Kagańcowa ustawa prasowa

w Bułgarii

W piątek ogłoszona została w Sofii nowa obostrzona ustawa prasowa. Według tej ustawy, wydawanie dzienników i czasopism uzależnione jest od otrzymania zezwolenia władz, przy czym wydawcy, wnosząc prośbę o tego rodzaju zezwolenie, muszą określić wyraźnie kierunek polityczny pisma oraz podać wysokość, bę-

dących w ich dyspozycji środków pieniężnych. Stanowiska redaktorów nie mogą obejmować osoby, mające przeszłość kryminalną, ani też osoby, które prowadziły działalność wroga dla państwa (raczej Rządu). Surowymi karami za groźbę zezwolenie, muszą określić wyraźnie kierunek polityczny pisma oraz podać wysokość, bę-

PIŁKA NOŻNA

WARSZAWA ROZGROMIŁA KROLEWIEC 7:1

W Królewcu rozegrany został mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją Warszawy i Królewca. Zwycięstwo odniosła Warszawa w rekordowym stosunku 7:1 (5:1). Reprezentacja Warszawy miała przez cały czas miłądzką przewagę nad przeciwnikiem. Okresami gra sprawiała wrażenie treningu na jedną bramkę.

W całej drużynie warszawskiej trudno kogoś specjalnie wyróżnić. Wszyscy grali bardzo ambitnie i ofiarnie. Po przerwie polscy piłkarze mają o tak zapewnione zwycięstwo, nie wysłali się już na podwyższenie wyniku.

Bramki dla zwycięzców zdobyli: Piryoch 3, Nawrot 2, Kulla i Kula po jednej. Honorową bramkę dla Królewca strzelił z rzutu wolnego lewy pomocnik.

Mecz wywołał ogromne zainteresowanie i na stadionie zebrało się przeszło 5 tys. widzów.

PUCHAR EUROPY ŚRODKOWEJ W PIŁCE NOŻNEJ

W Bazylei odbyła się przedwczoraj konferencja w sprawie piłkar-

„Czystka” w niemieckich galeriach sztuki

Na posiedzeniu niemieckiej państwowej izby kultury i sztuki w Namburgu stwierdzono, że „czystka” w niemieckich galeriach sztuki została ukończona. Usunięto 5000 obrazów i rzeźb oraz około 20.000 druków, grafików itp.

Radio warszawskie

WTOREK, 19 kwietnia

WARSZAWA I: 6.15 Pieśń. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muz. (płyty). 7.00 Dziennik. 7.15 Muz. (płyty). 12.00 Hejnal. 12.03 Aud. połudn. 15.30 Wiad. gospod. 15.45 Rzeczy ciekawe z 5 części świata — dla dzieci. 16.05 Akt. finans. - gosp. 16.15 Utwory na 4 ręce w wyk. Z. Romanowskiej i J. Sulikowskiego (fortepian). 16.50 Pog. akt. 17.00 „Święto Marii Morza” — odczyt. 17.15 Ork. Rozgłośni Wileńskiej. 17.50 „Głuszcze grają” — pog. 18.00 Wiad. sportowe. 18.10 Skrzynka techniczna. 18.25 Program. 18.35 „Nie lekceważmy plagii” — pog. 19.00 Nieśmiertelne książki! — „Don Juan Byrona. 19.30 Pieśń franc. w wyk. Derwisa. 19.30 Pog. akt. 20.00 Ork. pod. dyr. J. Leszczyńskiego. Zofia Bułtówna (mezzosopran), Adam Lesiak (klarnet solo). 20.45 Dziennik i pog. 21.00 Koncert symf. w wyk. Ork. Filharmon. Lwowskiej pod dyr. Kurta Pahlana. 22.00 Mała Ork. P. R. pod dyr. Górzyskiego oraz Zofia Kroll (refreny i piosenki). 22.50 Ost. dziennik.

WARSZAWA II: 13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.00 Parę informacji. 14.05 Program na jutro. 14.10 Soliści: Maria Dobrowolska (śpiewaczka) — sopran, Kazimierz Blaschke — wiolonczela. 15.00 Pog. akt. 15.10 Wiad. sportowe. 15.15 Ork. Winowskiego i Wróblewskiego 18.00 Schubert (płyty). 19.05 Muz. lekka (płyty). 19.55 Życie kulturalne stolicy. 22.00 „Marwicz jest!” — monolog Korabiewskiego. 22.15 Piosenki w wyk. Chóru Dana (płyty). 22.30 Muz. tan. z kawiarni i z płyt.

ŚRODA, 20 kwietnia.

WARSZAWA I: 6.15 Pieśń. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muz. (płyty). 7.00 Dziennik por. 7.15 Muz. (płyty). 8.00 Aud. dla szkół. 11.15 „Czarny kot”. 11.40 Muz. (płyty). 12.00 Hejnal. 12.03 Aud. poł. 15.30 Wiadom. gospod. 15.45 „Chwilka pytań” — pog. dla dzieci starszych. 16.00 — „Uczmy się mówić”. 16.15 Łódzka Ork. pod dyr. T. Rydera. 16.50 Pog. akt. 17.00 Służba wojskowa jako za wód — odczyt. 17.15 Muz. kameralna. Wyk. L. Kmitowa — skrzypce, E. Wojakowski — flet, J. Sobierajski — altówka, T. Lifa — wiolonczela. 17.50 „Przygotowanie młodzieży szkolnej do obrony kraju we Włoszech” — odczyt. 18.00 Wiadom. sportowe. 18.10 Koncert (płyty). — 18.30 Program. 18.35 Aud. dla wsi. 19.00 „Grzeń” — nowela Mariana Ruth — Buczkowskiego. 19.20 Pieśń w wyk. J. Hupertowej (mezzo - sopran). 19.35 O czynach nierozważnych — mówić będzie prof. Tadeusz Kotarbiński. 19.50 Pog. akt. 20.00 Muz. tan. (płyty). 20.45 Dziennik i pog. 21.00 Koncert chopinowski. — Wyk. Aleksander Brachowicz (z Katowic). 21.45 Kwadrans poetycki. 22.00 Konkurs Chórów Regionalnych 23.35 Muzyka lekka (płyty). 22.50 Ost. dziennik.

WARSZAWA II: 13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.00 Parę informacji. 14.05 Program. 14.10 Polska muzyka instrumentalna w interpretacji europejskich wirtuozów — (płyty). 15.00 Pog. „Szkło i porcelana”. 15.15 Wiad. sportowe. 15.20 Zespół S. Rachonia. 16.15 Przerwa. 18.00 Soliści: M. Grabczewski — baryton, S. Śniechowski — obój. 18.50 Muz. lekka (płyty). 19.55 Życie kulturalne stolicy. 22.00 „Pionierskie peryferie teatru” — felieton. 22.15 Muz. tan. w wyk. Małej Ork. P. R. pod dyr. Zdz. Górzyskiego. 23.05. Motywy odc. w muzyce francuskiej (płyty).

Pociąg zmiażdżył

samochód ciężarowy

18 osób zginęło

W pobliżu Suezu pociąg pasażerski wpadł na przejeżdżące kolejowym na samochodzie ciężarowym, którym jechało kilkadziesiąt osób. 18 osób odniosło śmierć na miejscu, a 15 jest ciężko rannych.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

skiego pucharu Europy Środkowej przy udziale przedstawicieli Węgier, Czechosłowacji, Włoch i Szwajcarii. Wobec wycofania się Austrii z rozgrywek pucharowych, konferencja zdecydowała, że w przyszłości w walkach o puchar uczestniczyć będą po cztery drużyny z trzech krajów: Włoch, Czechosłowacji i Węgier.

BOKS

LIKWIDACJA PRZESILENIA W P. Z. B.

Przedstawiciele Warty w szeregach Polskiego Związku Bokserskiego oraz Poznańskiego Okręgowego Związku Bokserskiego na apel zarządu PZB. cofnęli swe rezygnacje aż do najbliższych walnych zgromadzeń. Walne zgromadzenie POZB. odbędzie się 8 maja, a walne zebranie PZB. — 29 czerwca.

Dr. H. LEWIN
WENERYCZNE, PIĆCIOWE I SKÓRNE
od 9 r. do 9 w., w niedz. do 2 pp.
Niecała 12 (Króla Alberta)
w leżnicy Małewki 42 od 3 pp. do 9 w.

Kronika krakowska

Uroczystości setnej rocznicy

urodzin Jana Matejki

W ub. środę, 13 b. m. na Ratuszu krakowskim odbyło się posiedzenie przewodniczących poszczególnych sekcji komitetu uroczystości setnej rocznicy urodzin Jana Matejki.

Termin obchodu krakowskiego ustalono na dzień 12 czerwca br. oraz omówiono w ogólnych zarysach program uroczystości matejkiowskich w Krakowie.

Prezydium Komitetu (który jest komitetem ogólnopolskim) z prezydentem m. Krakowa, dr. Kaplikiem na czele zwrócił się w najbliższym czasie do prezydentów innych miast z prośbą o zorganizowanie w danych miejscowościach obchodów lokalnych.

Setna rocznica urodzin jednego z największych twórców malarstwa polskiego jest momentem właściwym do złożenia hołdu jego pamięci przez cały naród.

Radio krakowskie

WTOREK, 19 kwietnia.

13.05 Koncert rozrywkowy — płyty. 14.45 Wiad. bieżące. 14.50 Miniatury skrzypcowe — płyty. 15.05 Czy wiecie.

15.25 Lokalne wiad. sport. 18.15 Koncert muzyki hiszpańskiej w wyk. orkiestry mędzynarodowej YMCA pod dyr. Mariana Kosteckiego z udziałem J. Marmora — fort. 18.55 Program. 23.00 Płyta za płytą... — muzyka taneczna.

ŚRODA, 20 kwietnia.

11.40 Muzyka współczesna — płyty. 13.45 Koncert rozrywkowy — płyty. 14.45 Koncert kameralny — płyty. 15.25 Lokalne wiad. gospod. 18.10 Lokalne wiad. sport. 18.15 Krakowski dziennik sportowy. 18.20 a) „Z legend dawnego Egiptu” — słuchowisko E. Starkowej wedł. noweli Bolesława Prusa. b) Koncert kwartetu smyczkowego Rozgłośni Krakowskiej. 19.50 Sprawy społeczne w opr. red. Władysława Wasilewskiego. 18.55 Program. 20.00 Z arcydzieł literatury wiolonczelowej. Recital Jerzego Strzemińskiego. 20.30 Zagadnienia: „Kiedy Pomorzanin poczuł się Polakiem” — wygł. dr. Roman Grodecki, prof. U. J. 22.35 Fantazja operetkowa w wyk. ork. Edith Lorand — płyty. 23.00 Płyta za płytą... — muzyka taneczna.

Dyżury lekarzy

Dnia 19 kwietnia — noc.

Bleiwels J. — Karmelicka 11, telefon 182-10.

Lazerówna D. — Miodowa 22, telefon 169-43.

Redo A. — Zamojskiego 29, telefon 182-57.

Twardowski M. — Rakowicka 11.

Kronika Poznańsko - Pomorska

Rad'o-Poznań

WTOREK, 19 kwietnia.

13.00 Życie kulturalne i społeczne Poznania. 13.05 Wielki koncert operowy z udziałem słynnych artystów — płyty. W przerwie o godz. 14.05 Przegląd giełdowy. 13.10 Wiad. sport. lokalne. 13.15 Program. 18.20 Trio rozgłośni poznańskiej i Edmund Piwkowski — tenor. W przerwie ok. godz. 18.35 „Nie lekceważmy plagii” — pog. inż. Stef. Wyrzykowskiego. 23.00 Z muzyki kameralnej — płyty.

ŚRODA, 20 kwietnia.

11.40 Marsze i walce — płyty. 13.00 Życie kulturalne i społeczne Poznania. 13.05 Skrzynka rolnicza — omówi inż. Dominik Starzeński. 13.15 Ciągło o linie — płyty. 14.05 Przegląd giełdowy. 14.15 Muzyka obiadowa w wyk. Oktetu Rozgłośni Poznańskiej. 18.10 Wiad. sport. lokalne. 18.15 Program. 18.20 Janek ogrodniczek — obrazek słuchowkowy Kazimierza Piekarczyka. 18.30 Słynni wirtuozzi skrzypiec — płyty. 19.50 Czwartek literacko - artystyczny w Pałacu Działyńskich. 20.00 Ludwik van Beethoven — płyty. III audycja z cyklu „Wielcy Kompozytorzy”. 20.35 Skrzynka muzyczna — omówi prof. Franciszek Łukasiewicz. 22.35 Organy i wiolonczela — płyty. 23.00 Muzyka taneczna z udziałem piosenkarzy — płyty.

Rad'o Toruń

WTOREK, 19 kwietnia.

13.00 Zasada postępowego gospodarowania w pasiece — pog. Stan. Szydłowski. 13.10 Dla każdego coś ładnego — płyty. W przerwie o godz. 14.00 Wiad. z Pomorza i parę informacji. 18.10 Program. 18.15 Ernest Chausson: Poemat na skrzypce z orkiestrą — płyty. 19.35 Gospodarcze znaczenie Gdyni — pog. Tadeusza Nowackiego. 18.45 Związki wielkonożne w dawnej Polsce i na Pomorzu — pog. Stanisława Wałęgi. 18.55 Wiad. sport. z Pomorza. 23.00 Tańce i piosenki — płyty.

ŚRODA, 20 kwietnia.

11.40 Muzyka — płyty z Warszawy. 13.00 Skrzynka rolnicza w opr. Andrzeja Mikulskiego. 13.10 Dla każdego coś ładnego — płyty. 13.10 Program. 18.15 Pogadanka społeczna. 18.20 Polskie utwory skrzypcowe — płyty. 18.35 Rozmowa z dziećmi przeprowadzi Zofia Bogusławska. 18.55 Wiad. sport. z Pomorza. 20.00 Bydgoszcz na naszej fali. Zespół salonowy pod dyr. Afonsa Rólera. W przerwie koncertu „Maquillage naszych prababek” — felieton Jana Szewskiego. 22.35 Tańce i piosenki — płyty. 22.50 Ostatn. wiad. i przegląd pracy.

Kronika śląska

Życie robotnicze

ZEBRANIE WYDZIAŁU INWALIDÓW przy P. P. S.

dnia 19 kwietnia

Kochłowice — walne zebranie o godz. 15, referują: tow. Marek i Markowa.

Repertuar

REPERTUAR ŚWIĄTECZNY. W KATOWICACH

TEATR IM. ST. WYSPIANSKIEGO Środa, dnia 20 kwietnia: „Gałązka Rozmarynu” o godz. 20.

Czwartek, dnia 21 kwietnia: „Gałązka Rozmarynu” o godz. 20.

Piątek, dnia 22 kwietnia: „Gałązka Rozmarynu” dla browaru „Tychy” o godz. 19.

Sobota, dnia 23 kwietnia: „Gałązka Niezłomny” dla szkół o g. 15.30.

Twarda woda

zawiera dużo wapna, które powoduje, że bielizna jest szara. Natomiast pranie „mydłem Kołontaj” i dobre przepłukiwanie czyni białą i śnieżną — białą.

Bandyci w mordowali

całą rodzinę w Chlebicznynie Leśnym

W Chlebicznynie Leśnym (pow. Kolomyja) dwaj bandyci napadli na dom kupca Premingera. Wywiązała się walka z domownikami, w czasie której kupiec, jego

żona i 19-letni syn zostali zabici, a poraniona córka uratowała się, skacząc przez okno. Bandyci splądrowali mieszkanie i zbiegli.

SZTAFETA ROBOTNICZA

ORGAN ZWIĄZKU ROBOTNICZYCH STOWARZYSZEŃ SPORTOWYCH R. P.

Kluby i okręgi na start! Przed nowym sezonem lekkoatletycznym

Tydzień temu odbyły się w trzech ośrodkach robotniczych biegi na przełaj o mistrzostwo. W ubiegłym poniedziałek rozegrane zostały pierwsze zawody lekkoatletyczne na boisku. Sezon lekkoatletyczny rozpoczął się.

Wzorem roku ubiegłego, prowadzić będziemy w „Sztafecie” listę 10 najlepszych lekkoatletów robotniczych, a na zakończenie sezonu podamy listę 20 najlepszych. Lista taka daje dokładny obraz stanu naszej lekkiej atletyki, pozwala na obserwowanie ewentualnego postępu czy upadku tej pięknej gałęzi sportu. Dodatkłą stroną takiej listy jest zwrócenie uwagi zawodników na konkurencję zaniedbaną. W tych właśnie konkurencjach zawodnicy mogą najłatwiej dojść do czołowych wyników. Dzięki temu, ambicja o sobota przyczynia się do wyrównania poziomu we wszystkich konkurencjach.

Lista zeszłoroczna wywołała duże zainteresowanie. Czytelnicy przypominają sobie zapewne pojedynek „korespondencyjny” Skry z Siłą. Do wódem tego zainteresowania może być projekt śląski wprowadzenia podobnej listy i dla juniorów.

Ze swojej strony rozszerzyliśmy ten projekt. Ze względów fizjologicznych i sportowych należałoby wprowadzić w naszej lekkiej atletyce następujący podział:

I Chłopcy — do lat 16

II Juniorzy — do lat 18

III Seniorzy — po latach 18.

Podobny podział jest stosowany we Francji, Finlandii i Belgii. Podział taki umożliwia współzawodnicstwo sportowe, a więc jest i zachętą dla młodszych chłopców, którzy nie mają szans w walce z osiemnastolatkami. Przy takim podziale można konkurencje dostosować do rozwoju jednostki. Pierwsza np. kategoria biegłaby w sprintach 60 m., II — 80, III — 100 m. W rzutach, zwłaszcza kulą, mogłaby różnicować wagę sprzętu, co pozwoliłoby na stylowe wykonanie rzutu. Rzecz zrozumiała, że chłopiec 15-letni jest za słaby, żeby mógł prawidłowo rzucić kulą 7-kiłową, a może to zrobić kulą 4-kiłową.

Chcielibyśmy, żeby w sprawie celowości tego podziału WYPOWIEDZIELI SIĘ ZAINTERESOWANI działacze, instruktorzy i zawodnicy.

Przed sezonem warto rozejrzeć się po ośrodkach i klubach, które pracują już nad tą gałęzią sportu, warto również zrobić przegląd możliwości, które powinny być w nadchodzącym sezonie wykorzystane.

DWA NAJSILNIEJSZE OŚRODKI to Warszawa i Śląsk. W Warszawie, obok duńskiego mistrza Polski — Skry, w roku ubiegłym nieźle pracowała Gwiazda. W nadchodzącym sezonie za I-a. ma się wziąć Drukarz. Optymistycznie również następuje udział w biegu na przełaj zawodników żyrdowskiego Promienia. Praca tow. Boskiego, instruktora ZRSS-u, powinna dać realne efekty na prowincji podwarszawskiej. Duże możliwości posiada Rakowice. Legalizujący się tam klub RKS Wolność, posiada już sekcję lekkoatletyczną.

Zobaczmy, czy te możliwości zostaną wykorzystane. Również duże zainteresowanie dla I-a. okazuje działelnia Rakowice. Legalizujący się tam klub RKS Wolność, posiada już sekcję lekkoatletyczną.

Dużą wadą stosunków warszawskich jest to, że najlepszy klub Skra zbyt góruje nad pozostałymi tak, że jeszcze w obecnym roku nie należy spodziewać się ciekawej walki o pierwsze miejsce.

Lepiej jest na Śląsku, gdzie o pierwszeństwo walczyć będzie Siła z Mysłowic i I RKS z Katowic. W roku zeszłym Siła, jak wynikało z tabeli 10-ciu, miała znaczną przewagę. W tym roku będzie inaczej. Tow. Rochowiak, przewodniczący I RKS, zapowiedział, że w tym roku jego lekkoatleci postarają się o dorównanie i prześcignięcie Siły. Trzeci klub, uprawiający I-a., to TUR z Szoplicen, posiadający niezłych długodystansowców.

Ośrodek, KTÓRY ZECHCE DORÓWNAĆ dwóm poprzednim, to Łódź. Urządzenie w roku zeszłym mistrzostw Polski w tym mieście, podciągnęło zawodników. Obok od dawna pracującego TUR-a, w tym roku powstał nowy klub Kartago, który zaopiekował się specjalnie sekcją I-a. Na biegu na przełaj zaprezentowali się dobrze zawodnicy Gwiazdy. Okrąg ten posiada silne sekcje prowincjonalne; wystarczy wymienić TUR z Pabianic i Ożorkowa.

Zaniedbany w roku zeszłym okrąg lwowski, powinien sobie przypomnieć czasy, kiedy posiadał reprezentacyjnych długodystansowców czy tyczkarzy. Również I-a. kobieca stała tam wysoko. W sezonie bieżącym największe kluby lwowskie RKS i ZZK powinny sobie przypomnieć o tym podstawowym sporcie, jakim jest I-a.

Najbardziej niewykorzystany jest teren Piotrkowa. Znakomita bieżnia (500 m. obwodu) leży odległym. Nie pomogły nawet urządzane w r. 1933 mistrzostwa robotnicze Polski. Miasto Maszewskich, Górskich czy Kałużów POWINNO SIĘ WRESZCIE OBUDZIĆ, a znaleźć się tam napewno dobry zawodnik.

Przy istnieniu kilku klubów i konkurencji międzyklubowej, ta gałąź sportu mogłaby szybko w Piotrkowie rozkwitnąć.

Możliwość potencjonalna dla rozwoju I-a. istnieją w Bydgoszczy i w Brześciu nad Bugiem. Bydgoszcz, miasto o wysokiej kulturze sportowej (podczas zimy urządzano był np. konkurs na najlepiej prowadzoną za prawę zimową), powinien się stać ośrodkiem robotniczej I-a. na Pomorzu. Istniejący tam RKS Amator posiada dobrą sekcję ciężkiej atletyki. Zapasy i ciężarówkę mogą podczas lata wziąć się za rzuty i to będzie ZAPOCZĄTKOWANIEM PRACY LEKKOATLETYCZNEJ.

Brzeski Ruch rozszerza się; co, kiedy dotychczasowe warunki sportowe na Polesiu wykluczały uprawianie tak „skomplikowanego” sportu, jak I-a. Jednak praca dobrego instruktora, p. Maciukiewicza, daje rezultaty I-a. na Polesiu, zaczyna ruszać; nie powinno przy tym za braknąć i klubu robotniczego.

Najgorzej wygląda sytuacja w Krakowie, w tej kolebce lekkiej atletyki robotniczej. Tam nie widać żadnych możliwości w nadchodzącym sezonie.

Kończąc ten przegląd okręgów i klubów. Następnym razem napiszę o konieczności ustalenia dla całej Polski terminów zawodów otwarcia sezonu, mistrzostw okręgów i t. p.

J. Mułak.

Lekkoatleci łódzcy walczą o puchar klasowego związku

Przygotowanie do biegów na przełaj LRSKO w dniu 10 bm. były dość szoroko zakrojone, wielu zgłoszonych dało się jednak odstraszyć panującą zimną i błotną.

W sumie stanęło do biegów 46 uczestników, w tym 10 kobiet. Bieg juniorów nie odbył się ze względu na małą ilość chętnych (5), winnym jest tu w pewnej mierze „Widzew”, którego 12 zgłoszonych juniorów nie stawilo się.

Rozpoczęły zawody kobiety, których okrągła dziesiątka stanęła na starcie 700 m. biegu.

Z miejsca prowadzenie objęła Gajzlerówna (Cartago) i ładnym, długim krokiem wyciąga przewagę około 20 mtr., które dopiero na finiszu odrobiła Kobielańska (TUR), pierwsza przerywając taśmę. Czas zwyciężczyńi 2:43,1. Gajzlerówna 2:43,3 3) Bileurówna (TUR), 4) i 5) siostry Włodarczykówny (Cartago).

Bieg ukończyły wszystkie zawodniczki.

W konkurencji męskiej startowało 35 zawodników z TUR-a, Gwiazdy, TUR-Cartago, Włókniarza i TUR z Pabianic.

Po strzale startera biegacze ruszają w szybkim tempie. Czołową grupę stanowią: Baum i Żurawlow (TUR), Stępiński, Gelpok (Cartago) i Gutman (Włókniarz). Na półmetku odpada Żurawlow i Stępiński, a dochodzi do czołówek Fabrykant (Gwiazda). Reszta rozciąga się w długi sznur, którego początek stanowi przeważnie Turówcy.

Na finiszu Baum wzmacnia tempo i pociąga za sobą Fabrykanta, z którym toczy walkę do ostatnich metrów.

Na metę pierwszy wpada Baum (TUR) 15:51,2, 2) Fabrykant 16:13,2

Lwów

RKS na V miejscu w tabeli

RKS — DRUGI SOKOŁ 1:0 (1:0).

Po wygranej z Drugim Sokołem RKS awansował na piąte miejsce w tabeli, mając gier 15, pkt. 17:13.

Gra stała na niezbyt wysokim poziomie. Przyczyniło się do tego rozmokłe boisko i kilkakrotna śnieżyca. Mimo to robotnicy wygrali zawody zasłużenie. Ciągłe próbowanie zawodników odbija się na całości. Niemniej jednak, poza słabym zastępem Palamarczuka, całość wypadła nieźle. Decydująca bramka padła już w 5 min. gry z podania Dudy, którą po nieporozumieniu między Kanadą a Plessim, wykorzystał Neuman, ustalając wynik dnia. Sokołi za wszelką cenę chcą zmienić wynik. Skuteczna gra trio obrony Żub, Oleksiewicz, Bihun — niweczy zamiary przeciwnika. Jeszcze parę treningów, a robotnicy przygotują się do przyjeżdża Ukrainy, z którą grają na boisku RSKO dnia 24 bm.

RKS II — DRUGI SOKOŁ II 4:0 (1:0).

RKS GRANIT — UKRAINA II 0:2 (0:1).

Na mecz z rez. Ukraiński Granit wystąpił w osłabionym składzie. Pomimo to, gra w polu była równorzędna. Szkoda, że Granit nie potrafił zawodów inaczej i nie wystąpił w pełnym składzie. W mistrzostwach kl. B, które zaczynają się 24 bm, Granit będzie miał coś do powiedzenia.

RKS GRANIT II — SAMSON 2:2 (1:0).

Kombinowany zespół kamieniarzy łatwo dotrzymał pola C kl. Samsonowi. Bramki dla Granitu zdobyli: Mysko 2 dla przeciwnika Ridzy i Glas.

RKS POCISK — TSL II 4:2 (1:0).

Przed mistrzostwami kl. B Pociśk rozegrał jedno z towarzyszkich spotkań. Tym razem drużyna zagrała zespołowo i nic dziwnego, że mecz został wygrany. Bramki strzelił: Zylców Czesław 1, Babij 1, Krochmal 2. Kierownictwo sekcji załatwiło dwa spotkania w czasie świąt, by do mistrzostw mieć zespół zgrany i w kolejce wiosennej zdobyć kilka potrzebnych punktów.

GWIAZDA SZTERN — SKR 2:4 (2:2).

„Gwiazdory” z każdym meczem są lepsi. Przegrywają stale, grając z silniejszymi drużynami. I tym razem do polowy byli drużyną równorzędną. Niestety, brak jeszcze startu i orientacji przy strzale przynosi stałe porażki. W każdym razie w swojej grupie nie zajmą ostatniego miejsca.

Jak nas informują z Borysławia, RKS TUR przystąpił do reorganizacji sekcji piłki nożnej. W dniu 1 maja rozegrają zawody mistrz. z Betarem w odmłodzonym i skompletowanym składzie. Kar.

Niedyskrecje o imprezie z dn. 10 kwietnia

10.IV. Zapamiętajcie sobie dobrze tę datę. W dniu tym wystartowaliśmy pełnym gazem, co wydaje się zapowiedzią dobrego sezonu. Wogóle, wogóle... Bogacimy się. Tfu! Tfu! Żeby nie uroczyć. Ale, czy widział kto, żeby na zawodach robotniczych było tyle nagród. kryształ i kolce, plater i mundury. Burzuje, słowo daję. A prasa nasza? Sport był zazwyczaj kopciuszkiem. Redaktora działu sportowego tolerowało się, jakgdyby by z musu. A tu nagle, co za zmiana. Dowiadujemy się, że nawet redaktorzy naczelni, ba i ci, na których się wszystkie grzechy całego pisma skupiały, redaktorzy odpowiedzialni wykazują zainteresowanie sportem, ofiarują nagrody, czytają, pomyślcie OZY-TAJA dział sportowy, chodzą na zawody... Nasze zawody 10 kwietnia obok wielu innych plusów przyniosły i ten, że zdobyliśmy dla sportu robotniczego nasze redakcje, które, mam nadzieję, i w przyszłości nie poskąpią nam zainteresowania i... nagród.

— Proszę pana, ja muszę przejść.
— Kiedy nie można, droga jest zamknięta.

— Zamknięta, dlaczego?
— A bo, proszę szpani, zawody się odbywają.
— Zawody? Jakże zawody?
— Sportowe, szpaniani.
— No to co, nie można przejść?
— Nie można. Jeszcze jakiś kolarz pania przejdzie, krzywdę zrobi.
— Co pan mówi? Przejdzie. To chyba się cąfne...

— Należało się już dawno cofnąć. Rozmówek takich koło stoika z nagrodami przeprowadzono niesamowitą ilość. I to w tonie różnym, w zależności od temperamentu każdorazowego przechodnia. Niestety, i tu przedostała się haniebna protekcja. Tow. Synowiecki, bardzo gorliwie stojący na warcie przy nagrodach, niektóre niewiasty przepuszczał... Zwłaszcza te młodsze i zgrabniejsze...

Dozgonną wdzięczność uczestników zawodów zapewnił sobie tow. Skulety, który niepewny swego dostojęstwa i... swej objętości rzucił na trasę swe ładne parę kilo wagi i trasę doskonale uwyżnaczył. Słowem, robota tow. Skulatego była nad wyraz skuteczna.

Skoro mówimy już o objętości, nie sposób nie zawiadzić o drugiego sympatycznego towarzysza, Joczysa, który miał miłe zadanie machania chorągiewką

Przygotowania do biegu Polskiego Radia

W poniedziałek zrobiono pierwszą próbę nowo przebudowanych urządzeń lekkoatletycznych na stadionie Skry. Bieżnia jeszcze jest nie wykończona (brak jednego wyrażu) ale na prostej, na której odbył się bieg 100 m., można już biegać. Bieżnia, o ile można to osądzić po jednym zawodach jest elastyczna, nośna.

Wyniki zawodów zostały znacznie obniżone przez zimny wiatr. Odbiło się to zwłaszcza na skokach i biegach, bo w rzutach uzyskano wyniki zupełnie zadawalniające.

W zawodach obok zawodników Skry wzięło udział kilkunastu niesto warszawskich, którzy zajęli nieźle miejsca.

Wyniki zawodów: 60 m. kobiet: 1) Malarska, 9,1, 2) Sawicka, 9,2, 3) Zwirlicz, 0,4.

Słaby start nie pozwolił na uzyskanie lepszych wyników.

Wzwyż k.: 1) Malarska 1,20, 2) Zwirlicz 1,15, 3) Zychowska 1,10.

Zwziętnie zawodniczek, nie wyzyskały swych możliwości.

Dysk k.: Kudasiewicz 28,41, 2) Białajówna 27,75, 3) Kajewska 25,06. Nieźle wyniki. Niestowarzyszona Kudasiewicz z Białogostoku pokazała poprawną technikę.

Kula k.: Sawicka 8,46, Kudasiewicz niest. 8,16, Białajówna 8,02, Kajewska 7,60. Na zawodniczkach prawie że nie widać przerwy zimowej.

Żadłem

Fizyka

„Skra” pobila w meczu bokserkim „Elektryczność”.

Dziś fizyka notuje tę dziwną okoliczność, że skra już więcej może, niż cała elektryczność.

przy mijaniu przez zawodników mety. Tow. Jocyś przekonał się przy tym, że... nie jest przyjemnie być dyktatorem i stać przez dłuższy czas z wyciągniętą ręką, bo nawet machanie męczy. Dla tego też machał początkowo dość nieprecyzyjnie, póki ktoś nie zawołał:

Joczys, Joczys, machaj, bo zobocysz! Wtedy tow. Joczys zaczął machać, jakgdyby miał conajmniej trzyletni trening dyktatorski.

Wypadałoby z kolei powiedzieć coś również o zawodnikach. Kiedy to jacyś dziwni byli zawodnicy. Widziałem już wiele biegów, widziałem nawet Nurmiego i Lehtinena, ale te zawody były jakieś zupełnie inne. Bo widział kto, proszę państwa, żeby to biegi razem i lekkoatleci i bokserzy i piłkarze i jakieś typy w mundurach „Lotniki” — jak przewano na trasie A. S. S. — i młodzież partyjna... Dziwi się, że tam, razem z nim Negus, Kiepusa i Greta Garbo nie lecieli.

— Ale co ciekawsze, jak te różne typy, co lekkoatletów tylko czasami od niedzieli na boisku za 54 grosze oglądali, wzięty się do biegania — to nie jeden lekkoatleta musiał się zaustydzić i przysnąć, że nie tylko na dzielnicach pyskować, ale i biegać potrafią.

Kolarze? To odmienna znów kasta. Jakież tam mają własne kombinacje, historie. Kto ich tam zgadł. Ale jeżdżą. Proszę: np. ścieżka między dwiema kałużami błota, przez którą w biały dzień na dwóch kijach wsparty nie odważył bym się przejść. A oni — nic. Jak gdyby to była autostrada. I by chociaż kropła błota przysła. Gdzie tam?

O zwycięzcach obu biegów nic nie napiszę, choć taki zwyczaj jest, że o nich się pisze najwięcej. Wygrali — niech się cieszą. Jeśli się pokaże, że nadal będą wygrywać, przyrzekam się poprawić. Zycze im, abym ja się musiał poprawić.

Stare przysłowie: gościnnie, jak z Zoliborza, znalazło w niedzielnych zawodach pełne potwierdzenie. Gospodarze zawodów zrobili wszystko, co mogli; przewidzieli każdy szczegół imprezy. Należy im się podziękowanie.

Sportowi robotniczemu życzymy: Więcej takich imprez, jak te zawody! Wtedy będzie dobrze.

IUR.

Wolność! — towarzyszom austriackim

Od dnia 12 marca powiewa nad Austrią flaga hitlerowska. Znowu pogwałcono prawa narodu, który czuł wyprowadzić po niemiecku, ale z systemem rządzenia w Hitlerli nie miał absolutnie nic wspólnego.

Nasi austriaccy sportowcy robotnicy, którzy od pamiętnych dni roku 1934 mogli działać tylko nielegalnie, którzy krótko przed Anshlussem mieli nadzieję na ziszczenie się ich marzeń, mają przed sobą teraz nowy ciężki etap pracy. Austriaccy robotnicy sportowcy byli zawsze wiernymi żołnierzami Socjalizmu, Wolności i Pokoju. Sport robotniczy z całego świata wspomina niezapomniane dni drugiej Olimpiady robotniczej w Wiedniu. Wiemy i żyjemy głęboko przekonanie, że austriaccy sportow-

cy robotnicy, jakie nie byłyby warunki i jak ciężka nie byłaby ich praca, pozostaną tym, czym są, a mianowicie wiernymi żołnierzami Socjalizmu.

W ciężkich dla nich okolicznościach ślemy im jak najserdeczniejsze nasze dumne hasło: Wolność!

Okęcie — Gwiazda 2:0

W niedzielę na stadionie Skry rozegrane zostało ciekawe spotkanie między czołowymi drużynami RPA i ligi okręgowej.

Drużyna robotnicza na tle ligowców wypadła nieźle i gdyby nie rezerwowy skład, który nie umiał wyzyskać karnego, wynik mógłby być co najmniej remisowy.

W drugiej połowie meczu gra zupełnie równorzędna.